teatr
POLSKI
żywy

LUCJAN RYDEL

BETLEJEM POLSKIE



BETLEJEM POLSKIE


Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego
Nr inw. 1312
w Warce

LUCJAN RYDEL

BETLEJEM POLSKIE

WYDANIE PIĄTE



KSIĄŻNICA POLSKA
THE POLISH LIBRARY
242 Hope Street, Glasgow, Scotland

Reprinted in Great Britain by
William McLellan & Co. Ltd.
240 Hope Street, Glasgow, C.2.
Nineteen hundred and forty-one
from the book published by
KSIĄŻNICA - ATLAS
Lwów, Warszawa.

„BETLEJEM POLSKIE“ LUCJANA RYDLA

Nowe wydanie jasełek Lucjana Rydla pt. „Betlejem polskie“ jest pilną potrzebą w dziedzinie teatru. Zupełne wyczerpanie poprzednich nakładów utrudnia znacznie teatrom wznawianie tego utworu, jednego z najpopularniejszych widowisk polskich. Udostępnienie jasełek Rydla scenie polskiej, w szczególności scenie ludowej, to praktyczny cel niniejszego wydania.

Zamieszczając „Betlejem polskie“ w podjętym wydawnictwie „Teatru Polski Żywej“, pragniemy równocześnie uprzytomnić szczególne znaczenie, jakie widowisko to uzyskało w dziedzinie kultury narodowej, jako utwór przeniknięty tchnieniem tradycji polskiej i swojskości ludowej. Pojawiły się jasełka Rydlowskie w dobie przedwojennej, w okresie nowych, gorętszych drgnień życia polskiego. Wystawione po raz pierwszy na scenie Teatru Miejskiego we Lwowie w dniu 28 grudnia 1904, a w Krakowie, najpierw na scenie Teatru Ludowego (przy ul. Krowoderskiej) w dniu 5 stycznia 1905, na scenie zaś Teatru Miejskiego w dniu 27 grudnia 1905, „Betlejem polskie“ zeszło się z rozwijającym się wówczas coraz silniej ruchem niepodległościowym, któremu wyraz na polu czynu w konkretnych działaniach już w tym czasie dawał Józef Piłsudski. Jako nieodrodne dziecko tej epoki obudzenia się nowych nadziei, pragnień i nowych poczynań polskich, jasełka Rydlowskie przez prostotę swej formy, a zarazem silną sugestię polskiego wyrazu sztuki, nawiązującej do bohaterskich zmagań narodu polskiego, stały się mocą scenicznego oddziaływania, jednym z wybitnie żywych czynników gorącego, czynnego patriotyzmu.

Wprowadzone przez poetę w obrazie III akty hołdu, Dzieciątku Jezus przez Królów i Żołnierzy polskich składane, wśród których z kolei po Powstańcu z 1863 r. znaj-

dzie się i Unita i bohaterska Dziewczynka z Wrześni, a których uzupełnią z biegiem wydarzeń nowe postacie żołnierskie, jak Legionista z r. 1914, jak Ułan Beliny, były manifestacją gorących uczuć polskiego społeczeństwa, żywej czci dla bohaterstwa zarówno Polski królewskiej jak i Polski powstańczej. Ta też część utworu stała się żywą księgą narodu, jakby kroniką kształtujących się wypadków. Rozwijana w szeregu uzupełnień — już po śmierci Lucjana Rydla tworzonych [1] — pióra m. in. Leszczyńskiego, Szukiewicza, Wiśniowskiego, Zygmunta Nowakowskiego, wprowadza nowe postacie z najświeższych dziejów Polski, aż po Żołnierza z r. 1920.

W obecnym nowym wydaniu zamieszczając w całości, bez zmian, wszystkie trzy części utworu (Akt I: Pasterze, Akt II: Herod, Akt III: Żłóbek), równocześnie osobno, dla użytku współczesnego teatru, dajemy ponadto potrzebne aktualne zmiany i uzupełnienia, dotyczące ostatniego aktu, w układzie Tadeusza Kremera, profesora-polonisty, który, nadmieniamy, jako bliski krewny Lucjana Rydla, starał się być jak najbardziej wiernym duchowi utworu, pozostając możliwie w ramach ustalonych tekstów, częściowo posługując się słowami z poezji wielkich poetów narodowych.

Zwracamy przy tym uwagę, że zawarte w akcie II wyraźne aluzje do dziejów narodu polskiego z okresu niewoli, choć dzisiaj mają już tylko historyczne znaczenie, pozostają w tym wydaniu bez zmiany. W nawiązaniu jednak do narodowych momentów części II tym silniej zaznacza się końcowy obraz utworu, przedstawiający Odrodzenie Polski.

Dla podkreślenia znaczenia jasełek Rydlowskich oraz odczuwania tego utworu przez polskie społeczeństwo w latach przedwojennych zacytujemy wyjątek z recenzji z pierwszego przedstawienia utworu we Lwowie (Gazeta Lwowska" z 3. I. 1905).

„Urok niewypowiedziany — stwierdza recenzja — ma

[1] Bliższe szczegóły o wspomnianych uzupełnieniach znaleźć można w książce Stefana Nowińskiego, *Wojna z czasem* (str. 181—186: „Jasełka L. Rydla w teatrze krakowskim").

ten utwór gołębiej prostoty i szczerego poetyckiego natchnienia, przetopiony w gorącym polskim sercu. Przenosi on widza czarem słów naiwnej kolędy w jego „dzieciństwo sielskie, anielskie“, stawia mu przed oczy przeszłość górną jego narodu, a dalej i wszystkie bóle i wszystkie łzy i klęski wszystkie aż po dzień dzisiejszy, krzepiąc wszakże otuchą, że są one złożone u stóp Bożego Dzieciątka, gdzie naród nasz ma przemożną Orędowniczkę w Tej, którą przed wiekami uznał za swoją królowę...“

Dodajmy, że do wzmocnienia płomiennego żaru miłości Ojczyzny, jaki płynął z tej sztuki na widownię, przyczynił się niewątpliwie i patriotyczny zapał artystów polskich, którzy z Ludwikiem Solskim na czele swe serca gorące zaklęli w to pierwsze przedstawienie jasełek Rydlowskich na lwowskiej scenie, w ślad za czym poszły i następne krakowskie przedstawienia.

Wysuwając na czoło szczególne znaczenie „Betlejem polskiego“ pod względem narodowym, należy również zwrócić uwagę na ważną pozycję tego utworu, jako pięknego literackiego opracowania jasełek polskich. Oparł je Rydel na starodawnej polskiej formie tego rodzaju utworów, która swój wyraz najbarwniejszy znalazła w popularnej „Szopce krakowskiej“. Dobrze ona była znana poecie z jego własnych wspomnień i wzruszeń dziecięcych. Nadmieńmy, że właśnie w tym czasie „Szopka“ ta została wydana w „Bibliotece Krakowskiej“ (r. 1904, nr 74) przez Jana Krupskiego, tj. pp. prof. Stanisława i dra Tadeusza Estreicherów na podstawie tekstów ustalonych przy pomocy znanego krakowskiego murarza-szopkarza Ezenekiera.[1]

Wspierając się zatem na pierwowzorze tradycyjnym, łączącym motywy religijne z motywami ludowymi, zaczerpniętymi z wsi podkrakowskiej, wprowadza poeta celowo

[1] Po dłuższym okresie zapomnienia „Szopka krakowska“ wznowiona została w r. 1923 w teatrze kukiełkowym Muzeum Przemysłowego w Krakowie dzięki inicjatywie i reżyserskiej współpracy dyrektora Archiwum Aktów Dawnych w Krakowie p. Ludwika Strojka.

postacie, w miejscach charakterystycznych także oryginalne teksty szopki ludowej. Dzięki tym elementom jasełka Rydlowskie w stylizowanej formie dały zarówno poetycko uszlachetnione tradycyjne misterium religijne Narodzin Bożych, przeplatane zabawnymi intermediami, jak też pełne krzepiącej wiary widowisko patriotyczne.

Ten charakter utworu podkreśla już popremierowa recenzja z krakowskiego przedstawienia pióra Konrada Rakowskiego („Czas“ z 13. I. 1905): „Pieśnią nadziei — stwierdza recenzent — kończy się obraz, w którym z przedziwnym talentem, z wielką szczerością, w formie pełnej przejęcia, poeta połączył temat religijny z narodowym, tworząc rzeczywiście polskie, polskim duchem żyjące jasełka o z pewnością długotrwałym istotnym artystycznym znaczeniu“.

Niezliczona, wciąż rosnąca, ilość przedstawień „Betlejem polskiego“ na wszystkich scenach polskich, w tym na krakowskiej scenie wynosząca dotąd 272, świadczy wymownie o trwałej sile scenicznej widowiska. Szczególne znaczenie utworu pod względem wychowawczo-narodowym potwierdziło m. in. przedstawienie jasełek Rydlowskich w czasie wojny w roku 1916 na dalekiej obczyźnie w Samarze. Jak stwierdzają wspomnienia stamtąd wyniesione, „Betlejem“, wystawione w reżyserii dyr. Juliusza Osterwy, stało się dla Polaków, w oderwaniu od macierzystej ziemi ulegających już obcym wpływom, źródłem silnego wstrząsu, pobudzającego żywo odrodzenie uczuć narodowych.

Tę samą siłę wychowawczą wyraża i dzisiaj to piękne widowisko, ukazywane choćby w prymitywnej formie na scenach ludowych, dokąd to drogę „Betlejem polskiemu“ utorował jeszcze sam poeta, Lucjan Rydel, wprowadzając je m. in. na scenę wiejską w Toniach, gdzie jakiś czas mieszkał.

Również ważną pozycję stanowi „Betlejem polskie“ w teatrze szkolnym, stanowiąc źródło szczerej uciechy, zachwytu i podniosłej nauki dla najmłodszej szczególnie dziatwy, znajdującej w utworze Rydla piękne wcielenie ich pierwszych religijnych i patriotycznych wzruszeń, wią-

żących misterium Bożego Narodzenia z wielką sprawą odrodzenia Ojczyzny.

W ujęciu teatralnym ważną tutaj rolę odgrywa podkreślenie tradycyjnej ludowości, opartej na legendzie, przez wieki przekazanej, o narodzeniu Boga w szopce betlejemskiej, a uwydatnionej szczególnie we wspomnianej inscenizacji dyr. Osterwy (ostatnio także na scenie krakowskiej). Inscenizację tę cechuje umieszczenie „szopki krakowskiej", we wszystkich trzech częściach, jako stałej dekoracji; na tle szopki lub w jej obrębie, odbywają się kolejne sceny tak akcji utworu, jak poszczególnych intermediów. Ma to uzasadnienie w genezie sztuki, wysnutej — jak wspomnieliśmy — z tradycyjnej szopki, a zarazem służy w tej formie najlepiej powiązaniu pierwiastka religijnego z elementem ludowo-narodowym.

Na ten jeden tylko moment w odniesieniu do inscenizacji „Betlejem polskiego" zwracamy uwagę, licząc się z tym, że o takim czy innym ujęciu scenicznym tego popularnego widowiska decydują przede wszystkim możliwości realizacyjne na danej scenie, jak też i praktyka jasełkowa teatru popularnego, do dyspozycji którego przede wszystkim oddajemy ten tekst przepięknej polskiej parafrazy narodowo-religijnego misterium o Bożym Narodzeniu.

Na scenie ludowej za wszystkie dekoracyjne przystroje teatralne starczą na pewno drzewka świerczyny, polski las uprzytomniające, wśród których poszczególne sceny swobodnie mogą się rozgrywać, tak jak to się zwykle dzieje w jasełkowych przedstawieniach wędrujących po domach — w okresie świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli — szopkarzy wiejskich.

Jedyną okrasą w finale będzie tutaj prosta wiejska „szopka-stajenka" z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku, Matką Bożą i Aniołami dokoła.

Muzykę do Betlejem polskiego skomponował Michał Świerzyński, częściowo na tle znanych kolęd i pieśni narodowych. Wspomniany układ muzyczny znajduje się w posiadaniu Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie.

L u c j a n R y d e l urodził się w Krakowie w roku 1870.

Uczęszcza tutaj do gimnazjum św. Anny, następnie na Uniwersytet Jagielloński, po czym udaje się na studia do Berlina i Paryża.

Jako poeta hołduje kierunkowi impresjonistycznemu, wypowiadając się przede wszystkim w lirykach, odznaczających się mistrzowską formą (Poezje 1899). Nowoczesna poezja symboliczno-nastrojowa z Maeterlinckiem na czele, a w Polsce upatrująca patrona swojego w Słowackim, głęboki kult i znawstwo poezji klasycznej, a nade wszystko szczera miłość dla przyrody i wsi polskiej — były źródłem natchnień poety i wątkiem lirycznej twórczości Lucjana Rydla.

Poza lirykami, opartymi przeważnie o motywy ludowe (jak np. cykl „Mojej żonie“), malującymi barwnie i plastycznie świat wsi podkrakowskiej i żywo chwytającymi ton i rytm krakowiaka, poza pełną uroku „Bajką o Kasi i Królewnie“, w swoim rodzaju, jak wyraził się Kazimierz Czachowski, arcydziełem z wątku ludowego wysnutym, poza utworami dla dzieci, jak „Pan Twardowski“, „Madejowe łoże“, uprawia Rydel również rodzaj dramatyczny i to w poważnym zakresie.

Do najcelniejszych pozycji w tej dziedzinie, należących trwale do żelaznego repertuaru teatralnego,

obok pomniejszych utworów, jak pełen prawdy życiowej obrazek dramatyczny „Z dobrego serca“, należą tutaj przede wszystkim „Zaczarowane koło“ (1900), baśń dramatyczna, z dużą siłą teatralną spleciona z wątku fantazyjnego, ludowego i szlacheckiego, oraz jasełka „Betlejem polskie“ (1905), jedno ze szczególnie pięknych widowisk popularnych teatru polskiego. Osobną cenną pozycję zajmuje na szeroką zakrojona miarę trylogia historyczna „Zygmunt August“: I. „Królewski jedynak“, II. „Złote więzy“, III. “Ostatni“ (1912). „Święcą tu triumfy“, jak stwierdza Kazimierz Czachowski (Obraz współczesnej literatury polskiej, t. II, str. 94—96), „niepospolita erudycja, doskonała znajomość epoki, wielki artyzm wiersza i języka, w teatrze robią wrażenie liczne obrazy skomponowane z dobrym wyzyskaniem malowniczych efektów“, a które, dodajmy, ujęte z historyczną wiernością, na tle zasadniczego konfliktu między racją stanu a szczęściem osobistym króla, odtwarzają barwnie i żywo koloryt epoki. W całej pełni wystąpiło tutaj gorące umiłowanie tradycji narodowych, tak znamienne dla Rydla, obok wspomnianego już wyżej kultu dla świata antycznego, czego świadectwem m. in. jest jeden z najlepszych przekładów „Iliady“. (Tłumaczenie pieśni I w r. 1896 w Tygodniku Ilustrowanym z ilustracjami Stanisława Wyspiańskiego), obok zaznaczonego również umiłowania swojskości i wsi polskiej.

Ta ostatnia sfera zainteresowań i uczuć, właściwa dla całej ówczesnej generacji malarzy i poetów spod znaku „Młodej Polski“, zaprowadziła Lucjana Rydla, podobnie, jak i Włodzimierza Tetmajera, do chaty

wiejskiej w Bronowicach Małych pod Krakowem, gdzie poślubia Jadwigę z Mikołajczyków. (Z jej siostrą starszą Anną ożeniony już był wtedy Włodzimierz Tetmajer). Osiada odtąd na stałe na wsi, najpierw w Toniach, potem w Bronowicach Małych. Tutaj zamieszkawszy w skromnym, białym, poezją ozłoconym dworku wiejskim, sielankę „bajecznie kolorową“ przemienia na twardy znój życia w atmosferze szczęścia rodzinnego. I tutaj to wśród nieprzerwanej pracy literackiej zaszła go śmierć przedwczesna wiosną roku 1918, nie pozwalając mu dożyć tak utęsknionej przez poetę, a bliskiej już godziny zmartwychwstania Ojczyzny. Jednego tylko doznał jeszcze szczęścia u kresu życia, o czym ze wzruszeniem opowiada w skreślonych wspomnieniach z tych czasów, gdy z ganku dworku swego w otoczeniu rodziny, w pamiętnych dniach sierpniowych, oglądał maszerujące drogą od Krakowa, z pieśnią na ustach, strzeleckie oddziały Józefa Piłsudskiego, otwierające nowy szlak rycerski przed Polską i jej żołnierzem, o którego przyjście modlił się poeta słowami „Betlejemu polskiego“.

BETLEJEM POLSKIE



BETLEJEM POLSKIE

JASEŁKA W 3 AKTACH

Osoby:

Król Herod
Królowa
Kanclerz
Hetman
Podskarbi
Marszałek
(na dworze Heroda)
Szatan
Śmierć
Piast
Kazimierz Wielki (Kasper)
Władysław Jagiełło (Melchior)
Królowa Jadwiga
Zygmunt August
(w orszaku Jagiełły)
Jan III Sobieski (Baltazar)
Batory
Jan Kazimierz
(w orszaku Jana III)
Husarz skrzydlaty
Konfederat barski
Kosynier Kościuszkowski

Ułan z r. 1831
Powstaniec z r. 1863
Unita podlaski
Mieszczka z Ks. Poznańskiego
Jędrek Mędrek
Dziadek z torbą
Lejba, arendarz
Maciek
Kuba
Stach
Walek
Jasiek
Wojtek
Franek
Józek
Pierwsza matka
Druga matka
Arcykapłan

Chór Aniołów. — Kolędnicy z gwiazdą. — Muzyka wiejska.

AKT I

PASTERZE

Noc księżycowa. Na niebie w stronie wschodniej ogromna gwiazda Bożego Narodzenia, od której wlecze się promienisty warkocz. Pastwisko — poza wodą, w głębi szereg wierzb, za wierzbami na dalekim widnokresie bieleją chałupy i rysują się ciemno na tle nieba sady.

Przy trzodach pasących się w dali, pasterze porozkładali się przy dogasającym ognisku i śpią. Jeden tylko podrostek Maciek, czuwa nad pasącym się bydłem.

MACIEK

Jesce ja nie bacę, zeby moje ocy
Oglądały kiedy takie ślicne nocy
Jak dzisiejsa nocka.
Nie wiem co się dzieje,
Jesce gwiazdy świecą — o północku dnieje...

Od gwiazdy Bożego Narodzenia rozlewa się po niebie złocista łuna. Na obłokach ukazują się w dali Aniołowie w złocistych dalmatykach, z trefionymi włosami, z kwiatami i narzędziami muzycznymi w rękach, roztoczyli kręgi tęczowych skrzydeł.

MACIEK
przerażony

O dla Boga! Słońce świeci,
Jakieś wojsko z nieba leci,
Zdaje mi się, że śpiewają,
Ogniem ziemię zapalają.

I CHÓR ANIOŁÓW

(śpiewa)

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony
Ogień krzepnie — blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony...

II CHÓR ANIOŁÓW

(śpiewa)

Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny król nad wiekami

OBA CHÓRY ANIELSKIE

(śpiewają)

A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

II CHÓR ANIOŁÓW

(śpiewa)

W nędznej szopie urodzony
Żłób mu za kolebkę dano,
Cóż jest? — Czym był otoczony:
Bydło, pasterze i siano.

I CHÓR ANIOŁÓW

(śpiewa)

Ubodzy, was to spotkało,
Witać go przed bogaczami...

OBA CHÓRY ANIELSKIE

(śpiewają)

A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

MACIEK

słuchał przerażony, przed końcem pieśni anielskiej przypada ku śpiącym *(śpiewa)*

Gwałtu! Gwałtu pastuszkowie,
Słyszcie! Słyszcie, co wam powiem:
Ogień się błyska
A droga śliska —
Uciekać!

Strachy! Strachy nad strachami!
Jasność bije piorunami!
O tam do kata!
Już koniec świata —
Źle z nami!

ANIOŁ

(śpiewa)

Nie bój się, nie bój, Maćku pastuszko,
Jakeś ty, takom ja u Boga służką.
Zwiastuję wesołe lata,
Że się wam Zbawiciel świata
W Betlejem narodził, tak sławnym mieście,
Więc Jego czym prędzej przywitać bieżcie!

Chóry anielskie znikają za obłokami.

MACIEK

na wpół przytomny dopada budy, w której śpią pasterze i budzi najbliższego Stacha

Stachu!

STACH

zaspany

A cego?

MACIEK

Wstawaj!

STACH

Co złego?

MACIEK

Nie złeć to, ino gdzieś wdzięczne głosy...

STACH

przewraca się na drugi bok

To wyskocz!

MACIEK

Oj, wierz mi — w ogniu całe niebiosy!

STACH

Ogrzej się!

MACIEK

Żart na stronę!

STACH

Czy prawda?

MACIEK

Widzisz łonę?

STACH

zrywa się

A to co?!
Daj mi sam sukmanę,
Co w skok wstanę...
Niech oko zobacy,
Co to znacy.
O! nieszczęśliwa ta godzina,
Smutnać to będzie jakaś nowina.

MACIEK

Na! *(daje sukmanę)* — ino wstań chyzo — nie bredź [wiele,
Będzies miał wnet smutek, wnet wesele.

STACH

wychodząc z budy

A kędys ta łuna, co tak o niej bredzis?

MACIEK

La Boga! cyś ślepy, cy jesce nie widzisz,
Przetrzej jeno ocy, pojźryj w prawą stronę,
Nad samym Betlejem widać wielką łonę.

STACH

Oj prawda — już widzę, ale to nie żarty,
Tyś mi prawdę mówił, ja byłem uparty,
Mój Maćku, mój ślicny, cóż my ucyniwa,
Ja myślę najlepiej drugich pobudziwa. —

MACIEK

Dy pockaj no trochę, nie chodź jesce Stachu,
Może nadaremno narobiłbyś strachu,
Sam sobie nie wierzę, może mi się marzy,
Trzeba by uważać, co się to tu zdarzy.

STACH

Ej, kiego kaduka będzies dłuzej cekał,
Ja krzyknę na drugich, sam będę uciekał!
Cym prędzej tym lepiej, że bydło zajmiemy,
Bo jak się spóźnimy, to pewnie zginiemy.

woła

Bartek, Symek, Walek, Wojtek, Jasiek, Kuba!
Gwałtu wstańcie prędzej, bo nad nami zguba.

MACIEK

Wstańcie! Jak porżnięci wszyscy tęgo śpicie,
Ja już dawno wrzescę, a wy nie słysycie!

BARTEK

A cegó wrzescycie?

SYMEK

Cóż się złego stało?

WALEK

Pewnie nasą trzodę niescęście potkało?

WOJTEK

Albo wam się co śni, albo dusi zmora?

JASIEK

Mozeście tez sobie podpili z wiecora?

STACH

Tak ci ja tez mówił, jak mnie Maciek budził,
Wstać mi się nie chciało, kęs żem się nie znudził.
Myślałem, że przez sen ten nocny maruda
Wrzescy i powiada jakieś nowe cuda.
Wstawajcie no, bracia, a wszystko ujźrycie
Dziwy niesłychane, co im nie wierzycie.
Gdyby ciężkim młotem serce we mnie bije...
Może z nas juz zaden jutra nie dożyje.

PASTERZE

wylazłszy z szopy w popłochu

Gwałtu! Niebo gore, ziemia się zapala,
Widno na świat cały niescęście się zwala;
Uciekajmy rychło, nie ma tu co cekać,
Dyć lepiej zawcasu, niż późno uciekać!

Biegną w głąb ku trzodzie.

CHÓR ANIOŁÓW

ukazując im się z bliska *(śpiewa)*

Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasnościach promienistych brodzi.
Aniołowie się radują,
Pod niebiosa wyśpiewują:
Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

PASTERZE

którzy padli na kolana przestraszeni *(śpiewają)*

O niebieskie duchy i posłowie nieba,
Powiedzcie wyraźnie, co nam czynić trzeba,
Bo my nic nie pojmujemy,
Ledwo od strachu żyjemy...

CHÓR ANIOŁÓW

(śpiewa)

Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone,
W pieluszki spowite, w żłobie położone:
Oddajcie Mu pokłon boski,
On osłodzi wasze troski,
Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

Znikają.

STACH

ochłonąwszy

Miły mój Bartosie, cóz na to mówicie?

KUBA

Cóz to mamy robić? Jakze nam radzicie?

JASIEK

Juści wy się lepiej pewno na tym znacie,
Bo umiecie cytać, stare lata macie...

BARTOS

Pocekajcie, bracia, jak człek pomiarkuje —
— To światło jest z nieba, co się połyskuje;
A to śliczne wojsko, cośmy je widzieli,
Tak sobie miarkuję, ze to są Anieli.

SYMEK

Co u nich za nuta! Co to za śpiewanie,
Pewnie z nas zadnego na takie nie stanie.
Co u nich za głosy! I jaka kapela
Idzie pod niebiosy — serce rozwesela!

BARTOS

Dyć to, mili bracia, samiście słyseli,
Co święci Anieli do nas powiedzieli,
Ino nie wiem, cyście zrozumieli wszyscy,
Że nam iść kazali, gdzie się światło błyscy.

WALEK

Juz ja wcale pierwsy nie pojmuję tego:
Mam iść do Betlejem, a nie wiem dlacego.

WOJTEK

Od światła wielgiego mało człek nie ślepnie,
Serce radość czuje, krew ze strachu krzepnie.

BARTOS

Złego Ewa narobiła
Nieszczęścia nas nabawiła,

Z wężem w raju rozmawiała,
Jabłka z drzewa skosztowała
I zgrzeszyła.

CHÓR PASTERZY

I zgrzeszyła.

BARTOS

Adam z raju wypędzony,
Ród ludzki grzechem skażony,
Ale go z kłopotu tego
Matka Syna Przedwiecznego
Wybawiła.

CHÓR PASTERZY

Wybawiła.

BARTOS

Chytry gad zwiódł naszą matkę,
Za tę winę sam wpadł w klatkę,
Dziś mu głowę podeptała,
Która od wieków przyjść miała,
Białogłowa.

CHÓR PASTERZY

Białogłowa.

BARTOS

Dziś we żłobie odpoczywa,
Z nieba zszedłszy Prawda żywa,
Od Aniołów ogłoszony,
Z Panny w stajni narodzony
Odkupiciel!

CHÓR PASTERZY

Odkupiciel!

BARTOS

Więc jemu dziś od nas ma być cześć oddana,
Pójdziemy do Betlejem witać tego Pana.
Jakże? podarunków żadnych nie weźmiemy?
Z gołymi rękami przed Panem staniemy?

SYMEK

Tak wielgiemu Panicowi cóż my biedni damy?

BARTOS

Co kto może, to zaniesie, — weźmiemy, co mamy.
Bo On na ochotę
I chęć — nie na złote
Patrzy podarki.

JASIEK

Biegaj każdy i tu przynieś, co który masz doma,
Przecie chłopcy nie pójdziemy z gołymi rękoma!
Czy mało, czy wiele,
Zabierzmy w kobiele,
Zanieśmy Panu.

WALEK

Na co mnie stać: dwoje kurcząt wezmę na ofiarę.

BARTOS

A ty, Kuba, co zaniesies?

KUBA

Ja gołębi parę.

JASIEK

Ja trochę słoniny
Wezmę dla Dzieciny,
Bo trza omasty.

STACH

Ja pół kopy słodkich jabłek mam tutaj w opałce.

MACIEK

A ja kopę źrałych grusek poniosę w kobiałce.

BARTOS

Jaj świeżych pół kopy
Zaniosę do szopy
Na polewecką.

ANTEK

A ja na tę polewecką garczek polewany.

WOJTEK

A ja miskę.

MAŁY JÓZEK

A ja łyzkę...

WAWRZEK

Ja garnek śmietany.

JANTEK

A ja na ostatek
Ptaków parę klatek
Daruję Panu.

W miarę jak który zgłasza się z podarunkiem — wybiega zaraz każdy i powraca po chwili, niosąc swoją ofiarę.

FRANEK

Każdy przyniósł dla Dzieciątka dar swój jaki taki,
A cóż my Mu zaniesiemy, słudzy i chudaki?
Jako nic nie mamy,
Chyba Mu zagramy
Na czym kto umie...

Wybiega, za nim kilku innych pastuchów — wracają zaraz, grając na skrzypcach, klarnetach, basach itp.

CHÓR PASTERZY

z wiejską muzyką *(śpiewa)*

A to co ziemianie
Lezy Bóg na sianie,
Lezy, lezy Dzieciątecko,
Ślicne małe Paniątecko,
Do ludzi się uśmiecha.

I my tam pójdziemy,
Ciesyć się będziemy,
Zaśpiewamy piosnkę społem,
Uderzymy o złób cołem,
Uciesymy Dziecinę...

Z kolędy przechodzą w krakowiaka „Abośmy to jacy-tacy". — Z głębi wpadają CZTERY PARY KRAKOWIAKÓW i KRAKOWIANEK. Tancerze w granatowych karazjach z czerwonymi sukami, naszywanymi w cętki — Krakowianki w spodniczkach białych muślinowych, obszytych wstążkami kolorowymi, w wieńcach ślubnych na głowie. Pasterze rozstępują się i stają w półkole. — Muzyka ustawia się na przodzie sceny, w lewym rogu, plecami do widzów. Za Krakowiakami wszedł ŻYD arendarz z graniatą flaszką wódki — i stojąc przy muzykantach, nalewa tancerzom w miarę, jak który śpiewa do muzyki.

WESELE KRAKOWSKIE

cztery pary Krakowiaków i Krakowianek stają do tańca.

4 KRAKOWIACY

(śpiewają) razem

Abośmy to jacy tacy
Chłopcy krakowiacy,
Cerwona capecka,
Na cal podkówecka,
Niebieska sukmana,
Danaz moja, dana.

przetanczyli — stają.

I KRAKOWIAK

śpiewa przed muzyką.

Karazyja granatowa
Co się od parady chowa,
U niej kołnierzycek
Jak jaki języcek,
Danaz moja, dana,
Dziewcyno kochana!

I jedwabiem wyszywana,
Lamowana, bryzowana,
Ze srebrnymi hafteckami
I z modrymi łapeckami,
Wokolusinecko
Moja kochanecko.

przetańczyli — stają.

II KRAKOWIAK

śpiewa przed muzyką

I pasicek okowany,
Gwoździckami wybijany,

Rzemyckami ozdabiany,
Jak to mają Krakowiany,
Danaz moja, dana,
Dziewcyno kochana!
Kółka przy nim mosiężne są,
Świecące są, potężne są,
A im jest ich więcej,
Wedle Jasia brzęcy,
Wokolusinecko
Moja kochanecko!
przetańczyli — stają.

III KRAKOWIAK
śpiewa przed muzyką
I kozicek wyostrzony
Na rzemycku zawiesony,
Klucyk od skrzynecki
Gdzie są kosulecki —
Danaz moja, dana,
Dziewcyno kochana!
I kosulka z osywkami,
Hafcikami, fałdzikami,
Spinka u kosule
Dana od Orsule —
Wokolusinecko
Moja kochanecko!
przetańczyli — stają.

IV KRAKOWIAK
śpiewa przed muzyką.
A która mnie będzie chciała,
Ta na wszystko będzie miała,

I ruciany wionek
I złoty pierścionek —
Danaz moja, dana,
Dziewcyno kochana!

I mentalik z Matką Boską
Przenajświętszą Częstochowską,
I pieniądze na obsiewki,
Kochajciez mnie wszystkie dziewki —
Wokolusinecko
Moja kochanecko!

przetańczyli — stają.

4 KRAKOWIACY

razem

Zagrajciez mi, a od ucha,
Niech się wyhula dziewucha,
A jak się zbogacę,
Jutro wam zapłacę —
Danaz moja, dana,
Dziewcyno kochana!

Zagrajciez nam jacy tacy,
Bo tańcują Krakowiacy
Wokolusinecko
Moja kochanecko!

taniec

KURTYNA

PRZED KURTYNĄ

Spadająca kurtyna odcięła od reszty grajków Jędrka-Mędrka, jowialnego skrzypka. — JĘDREK-MĘDREK staje na przedsceniu i śpiewa wtórując sobie na skrzypcach. Orkiestra mu sekunduje.

Kaczka pstra
Dziatki ma,
Siedzi sobie na kamieniu,
Trzyma dudki na ramieniu,
„kwa-kwa-kwa“
Pięknie gra.

Gęsiorek
Jędorek
Na bębenku wybijają,
Pana wdzięcznie wychwalają:
„Gę-gę-gę!“
Gęgają.

Cyzycek,
Scyglicek
Na gardłeckach, jak skrzypeckach
Wygrywają w jasełeckach:
„Lir-lir-lir!“
Śpiewają.

Słowicek
Muzycek
Gdy się głosem popisuje,
Uciechę światu zwiastuje:
„Ciech-ciech-ciech!“
Zwiastuje.

Skowronek
Jak dzwonek,

Gdy do nieba się podnosi,
O kolędę pięknie prosi:
„Fir-fir-fir!“
Tak prosi.

Podczas ostatniej strofy, żyd Lejba, zwabiony śpiewem, zaziera na przedscenie spoza kurtyny, w końcu wsuwa się nieśmiało.

JĘDREK-MĘDREK

spostrzegłszy go, zwraca się ku niemu *(śpiewa)*

Żydzie, Żydzie, Mesyjasz się rodzi,
Więc Go tobie, więc Go tobie powitać się godzi.

ŻYD

(śpiewa)

A gdzie Go jest? A gdzie Go jest? Rad bym widzieć tego!
Będziem witać, będziem kłaniać, jeśli co godnego.
Laj! laj! laj! Jeśli co godnego.

JĘDREK-MĘDREK

(śpiewa)

Żydzie, Żydzie, w Betlejem miasteczku,
Tam On lezy, tam On lezy w złobie na sianecku.

ŻYD

(śpiewa)

Nie pleć, głupi, czyś się upił? Idź do diabła chłopie!
Pan tak wielki, Pan tak wielki, co by robił w siopie?
Laj! laj! laj! Co by robił w siopie?

JĘDREK-MĘDREK

(śpiewa)

Żydzie, Żydzie, Króle Go witają,
Mirę, złoto, mirę, złoto, kadzidło Mu dają.

ŻYD

(śpiewa)

Wiem ja o tym, wiem ja o tym: u mnie w kramie byli,
Trochę mirrę i z kadzidłem u mnie zakupili.
Laj! laj! laj! U mnie zakupili.

JĘDREK-MĘDREK

(śpiewa)

Żydzie, Żydzie, otóż jawnie widzis,
A czemuz się, a czemuz się Mesyjasza wstydzis?

ŻYD

(śpiewa)

Ja starego Pana Boga, jak należy umiem.
Ale tego Maleńkiego jeszcze nie rozumiem.
Laj! laj! laj! Jeszcze nie rozumiem.

JĘDREK-MĘDREK

(śpiewa)

Żydzie, Żydzie, wnet ja cię naucę,
Jak cię z tyłu, jak cię z przodu tym smykiem wymłócę.

ŻYD

zasłania się rękami *(śpiewa)*

Aj waj gewałt! Aj waj gewałt! Albo to tu rozbój?
Co wyrabiasz głupi chłopie! Pana Boga się bój!
Laj! laj! laj! Pana Boga się bój!

ścigany przez Jędrka-Mędrka ucieka za kurtynę.

AKT II

HEROD

Sala tronowa w pałacu Heroda, kapiąca od złota i drogich kamieni. W głębi, na środku ściany, tron pozłocisty na podwyższeniu pod purpurowym baldachimem, który spływa w bogatych fałdach aż ku ziemi. Po obu stronach tronu dwie ogromne arkady przysłonięte drogocennymi oponami.

Opona z prawej rozsuwa się powoli wśród potężnego dźwięku surm wygrywających fanfary. Wchodzą trębacze z herbowymi płachtami u trąb; za nimi oddział STRAŻY PRZYBOCZNEJ, PAZIOWIE, DWORZANIE, pomiędzy którymi HETMAN z mieczem państwa, KANCLERZ ze zwojem pergaminów; PODSKARBI i MARSZAŁEK na poduszkach niosą złote jabłko i berło. Za nimi HEROD w szkarłatnym płaszczu, podbitym gronostajami i w koronie. Paziowie niosą za nim końce płaszcza. Orszak zamyka drugi oddział straży przybocznej. HEROD zasiada na tronie. Dostojnicy ustawiają się po obu stronach na stopniach, dworzanie, paziowie i gwardia półkolem. Trąby milkną.

HEROD

stojąc

Otom jest pan nad światem
I mocarz nad mocarze!
Przed moim majestatem
Wszystko pada na twarze.
Miecza mego brzeszczotem
Podbiłem cudze ziemie;
Krwią, żelazem i złotem
Uciskam ludzkie plemię;
Królów brałem w niewolę,
Obalałem ich trony,

Kładłem sobie na czole
Zdarte z ich głów korony;
Tysiąc wsi, tysiąc grodów
Obróciłem w perzynę,
Sto podbitych narodów
Blednie, kiedy ja skinę.
Mój ukaz światem włada
I rządzę berłem krwawem —
Zwyciężonemu biada,
Bo siła jest przed prawem!
— Przed blaskiem mej korony,
Miast czołem bić w pokorze,
Zgnębion i uciśniony,
Targa ten lud obrożę,
Bunt w dumnym sercu niesie
I powoływać śmie się
Na jakieś prawa Boże,
Na ludzkie jakieś prawa:
Ja Boga się nie boję,
Z Nim najłatwiejsza sprawa,
I ludzi się nie wstydzę,
Bo znam potęgę moję,
A z klątw i krzyków szydzę,
Na płacz i jęki głuchy.
Ciała wziąłem w niewolę,
Ręce skułem w łańcuchy,
Spętam serca i duchy,
Spokój i ład wprowadzę
W całym państwa obszarze...
Ja król — tak chcę! tak każę!

siada

Słuchajcie dygnitarze
I wy moi dworzanie
I rycerze nadworni:
Kanclerz przed Nami stanie
I zda Nam z tego sprawę,
Co działają oporni.

KANCLERZ

występuje i składa trzy niskie ukłony

Samodzierżawny Panie!
Nakłoń ucho łaskawe
Ku pokornemu słudze.
Przebacz, jeśli gniew budzę,
Ale nie z mojej winy
Zwiastuję złe nowiny:
Ten naród buntowniczy
Trwa w milczącym uporze,
Na siły własne liczy,
Na miłosierdzie Boże;
Żyje w ojców swych wierze,
Mówi ojców językiem,
Zwyczajów dawnych strzeże.
Tam każdy — buntownikiem:
Małe dziecko w kolebce
Ssie bunt z matczynym mlekiem.
Buntem są te pacierze,
Które matka mu szepce;
Bunt zieje z ich oddechu,
Bunt z oczu im wyziera,
I z każdego uśmiechu.
W buncie żyje lub cały,
Z buntem w sercu umiera.

Gdyby odkopać kości,
Co już w grobie zbutwiały,
Toby jeszcze zadrżały
Do ojczyzny, wolności!

HEROD

Ukaz wydaj surowy,
Że w szkole ni urzędzie
Już im nie wolno będzie
Użyć ojczystej mowy.
Ich dziatwę buntowniczą
W szkołach nauczyciele
W naszej mowie niech ćwiczą:
Opór przed tą nauką
Niechaj karzą na ciele,
Niech katują, niech tłuką!
— Naszą mową w kościele
Każ — niech prawią kazania,
Jeśli kapłan się wzbrania,
To go zbiry zabiorą
I gnać go na powrozie
W one straszliwe kraje,
Kędy woda nie taje,
Gdzie rąbać trza siekierą
Chleb zmarznięty na mrozie.
— Lud z wiary siłę bierze
Więc go zachwiać w tej wierze,
Zmusić do naszej wiary:
Każ zamykać świątynie,
Znoś modlitwy, ofiary,
Aż i duch buntu zginie.
A gdyby lud zuchwały

Bronił swego Kościoła —
Poślę mego hetmana
I wojska huf niemały;
Wraz otoczyć dokoła
Tłuszczę, co tam zebrana,
Nie czekać aż najświętsza
Ofiara się odprawi:
Zbrojno runąć do wnętrza!
Niech się kościół okrwawi,
Niech się zbroczą ołtarze —
Ja król, tak chcę i każę!

KANCLERZ

Rzekłeś wszechwładny Panie,
Wedle Twych słów się stanie.

z trzema głębokimi ukłonami wraca na miejsce.

WIELKI PODSKARBI

występuje przed tron i składa potrójne ukłony

Władco rządzący światem,
Racz przyjąć moją radę,
Przed Twoim Majestatem
U tronu stóp ją kładę;
Nie gardź słowami memi:
Jeżeli chcesz to plemię
Zgładzić z powierzchni ziemi
Wyrwij im ojców ziemię!
Cóż lud bez ziemi znaczy?
Gdy ziemię król wykupi,
Cały naród tułaczy
Wieść musi żywot trupi;
Będą jako w jesieni

Liście strącone z drzewa:
Wiatr je — gdzie chce — rozwiewa,
Aż je w nicość zamieni.
— Monarcho złotych tronów
Każ dać trzysta milionów,
Ich ziemię piędź po piędzi
Osadzaj naszym ludem,
Ten ich z ziemi wypędzi:
Już kraju z naszych szponów
Nie wyrwą żadnym cudem.

HEROD

Masz przyzwolenie nasze
Sługo wiernie oddany:
Toć są wśród nich Judasze,
Którzy w złote kajdany
Oddadzą sami pono
Ziemię-matkę rodzoną.

MARSZAŁEK
przed tronem

I mnie posłuchaj, Królu:
Za co na nich te kary?
Za co krzywdy bez miary?
Oni we łzach i bólu
Bronią jeno wytrwale
Swej ojczyzny i wiary.
— Czy masz serce z kamienia?
Upamiętaj się w szale,
Radź się swego sumienia...

HEROD

Co? Tak mówi Marszałek?
Precz z nim — niech mnie nie drażni...
Z godności swej wyzuty
Niechaj gnije ten śmiałek
Na dnie najgorszej kaźni.
Brać mi go stąd? Pod knuty!

Straż chwyta i wyprowadza Marszałka.

CHÓR

daleki za sceną *(śpiewa)*

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi.
Czym prędzej się wybierajcie,
Do Betlejem pośpieszajcie
Przywitać Pana.

HEROD

zaniepokojony

A to co za śpiewanie?
Czy słyszycie? Słyszycie,
Dostojnicy, panowie,
Rycerze i dworzanie?!
Strach mnie ogarnia skrycie,
Mącą się myśli w głowie...
Po kościach idzie mrowie...
Czuje, że coś się stanie!

Arcykapłan w dwurogiej mitrze z „tablicą pokoleń" na piersiach, w szacie długiej, obwieszonej srebrnymi dzwoneczkami, wchodzi głębią przez prawą arkadę. Gdy staje na progu sali tronowej, widać poza nim w krużganku otwarte okno, przez które pada mocny blask ogromnej gwiazdy z promiennym warkoczem.

ARCYKAPŁAN

staje przed tronem i mówi w takt pieśni chóru, który za sceną śpiewa dalsze strofy kolędy

Oto nad światem wielka nowina:
Panna Przeczysta zrodziła Syna,
Powiła go w Betlejemie,
Króla królów, Pana ziemie,
Boga na niebie.

On tron Dawidów, Syjon posiędzie,
Królestwu Jego końca nie będzie;
Uciśnionych On ochłodzi,
Niewolników oswobodzi,
Nędznych posili.

Anieli śpiewem budzą pasterzy,
Trzech Królów przed Nim czołem uderzy;
Już ze wszech stron ciągną rzesze,
Kędy na stajennej strzesze
Gwiazda goreje.

Mnie Pan zdjął z oczu wszelką zasłonę:
Czasy Twych rządów są policzone,
Za Twe gwałty i uciski
Sądu Boga jesteś bliski
Srogi mocarzu!

Herod osłupiały z gniewu i trwogi zrywa się na tronie, ale słowa przemówić nie może. Arcykapłan wychodzi.

Milczenie.

HEROD

po chwili

Czy ja dzisiaj szaleję?
Czy starzec ten oszalał?...

W serce mi lęku nalał
I wam zmieszał rozumy.
Co to jest? Co się dzieje?

do straży

Rzucić się na te tłumy,
Zgarnąć motłoch próżniaczy
I tutaj mi pod strażą
Wegnać przed tron mój złoty.

CHÓR

za sceną blisko (*śpiewa*)

Jezus malusieńki
Z niewinnej Panienki
Dziś się rodzi o północy wśród zimnej stajenki. *bis*
O Najwyższy Panie,
Waleczny Hetmanie,
Wieczny Królu nieba, ziemi, leżący na sianie. *bis*

z chórem kolędy miesza się odgłos bębnów i krzyk trąb.

DWORZANIE

Słychać bębnów łoskoty...
Trąby z pieśnią się ważą...

Pędzeni przez straż, płazowani mieczami i bici nahajami, wpadają tłumem kolędnicy: mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci w strojach z różnych okolic Polski. Końca tego tłumu nie widać; zalega on krużganek poza arkadą na prawo od tronu. W blasku gwiazdy Bożego Narodzenia widać tam głowę przy głowie. Gdzieniegdzie połyskują kopie i miecze straży. Ci, których wegnano do sali, stanęli w popłochu przed tronem, na przedzie Bartos.

HEROD

Wy zbuntowane chamy,
Wy nikczemne pastuchy,

U zamku mego bramy
Śmiecie wszczynać rozruchy?!
Śmiecie śpiewać w tej mowie,
Co srogo zakazana?!
— Cuda, widzenia, duchy
Wylęgły wam się w głowie!
Szukacie sobie Pana,
Myśląc, że tron mój kruchy
I korona zachwiana.
Wasz Król — to Dziecię Boże —
Gdzieś pomiędzy bydlęty
Zrodzon w nędznej oborze,
W żłobie, na głód i nędzę!
— Ha, ja wam one męty
Z mózgów tępych wypędzę,
Złamię i upokorzę
Ślepy upór prostaczy;
Wyplenię zabobony.
Gdy krzyknę na siepaczy,
Miecz spuszczę podniesiony —
Uznacie mnie za Pana.
Tu, niewolników syny!
Ja król, ja bóg jedyny,
Przede mną na kolana...

BARTOS
(śpiewa)

Dzisiaj w Betlejem,

CHÓR

Dzisiaj w Betlejem.

BARTOS

Wesoła nowina.

Bo Panna czysta,

CHÓR

Bo Panna czysta,

BARTOS

Porodziła Syna.

CHÓR

Chrystus się rodzi,
Świat oswobodzi,
Anieli grają,
Króle witają,
Pasterze śpiewają,
Bydlęta klękają,
Cuda, cuda ogłaszają.

BARTOS

Chociaż w stajence,

CHÓR

Chociaż w stajence,

BARTOS

Panna Syna rodzi,

Przecież On wkrótce,

CHÓR

Przecież On wkrótce,

BARTOS

Ludzi oswobodzi.

CHÓR

Chrystus się rodzi itd.

BARTOS

My też idziemy,

CHÓR

My też idziemy,

BARTOS

Powitać Jezusa,

Króla nad królmi,

CHÓR

Króla nad królmi,

BARTOS

Uwielbić Chrystusa.

CHÓR

Chrystus się rodzi itd.

Herod, uszom własnym nie dowierzając, słuchał jakby odrętwiały z gniewu i zdumienia... Podczas drugiej strofy zrywa się na tronie z zaciśniętymi pięściami, rój dworzan otacza natychmiast króla, który miecz wyrywa z pochwy i daje nim znak Wielkiemu Hetmanowi. Na skinienie Hetmana dobosze uderzają w bębny między drugą a trzecią strofą. Podczas trzeciej straż obsadza wszystkie wyjścia, dobywa mieczów i ustawia się w szyk bojowy. Dworzanie obstąpili tron.

HEROD

rozpalony złością do Hetmana

Hej Wielki Hetmanie
Wojsko na nich prowadź!
Każ siec, bić, mordować,
Niech nikt nie zostanie.

Na skinienie Hetmana trębacze uderzają w trąby pobudkę, na nutę kolędy: Przybieżeli do Betlejem pasterze...

Zasłona na prawo od tronu rozsuwa się; nowy hufiec wojsk Herodowych, sprawiony do boju staje pod arkadą. Hetman z podniesionym mieczem wskazuje tłum kolędników. Wojsko rzuca się na bezbronnych. W tej chwili między nacierającym wojskiem, a pasterzami, zjawia się chór Aniołów, z błyszczącymi na piersiach pancerzami, pod złocistą kapą zarzuconą na ramiona; na głowach szyszaki złote, w rękach płomienne miecze, Aniołowie rozpostartymi skrzydłami zasłaniają kolędników i na pobudkę trębaczy odpowiadają dalszym ciągiem kolędy:

CHÓR WOJSK ANIELSKICH

(śpiewa)

Chwała na wysokości!
Chwała na wysokości,
A pokój na ziemi!

Hufiec żołnierzy Herodowych przerażony, cofa się. Na skinienie Hetmana trąby grają tę samą pobudkę.

CHÓR WOJSK ANIELSKICH

Chwała na wysokości itd.

Wojsko Heroda w popłochu pada na ziemię. Hetman zbiega ze stopni tronu i sam staje na czele. Pobudka trąb, nowe natarcie.

CHÓR WOJSK ANIELSKICH

pędząc przed sobą pierzchające roty i dworzan Herodowych

Chwała na wysokości itd.

Cały dwór Heroda i jego straż rozpędzona, uciekają przez arkadę po prawej stronie tronu. Pod baldachimem zostaje sam Herod, blady z trwogi. Paziowie rzuciwszy pochodnie, pierzchli. Scenę oświeca łuna bijąca od Aniołów i blask betlejemskiej gwiazdy, padający od krużganka z lewej strony tronu.

CHÓR KOLĘDNIKÓW pod osłoną skrzydeł anielskich wychodzi, śpiewając tę samą kolędę. Pieśń oddala się, słabnie, w końcu cichnie. Herod, przejęty trwogą, został sam na tronie w pustej, ciemnej sali. Goły miecz leży na jego kolanach. Otula się w płaszcz królewski i siedzi długo bez ruchu.

HEROD

Strach!... Ci złoci a biali,
Z rozpostartymi skrzydły,
Jak oni zasłaniali
Bunt tej tłuszczy obrzydłej!
Strach!... Świat się cały wali
I niebo całe płonie
W tej komety ogonie
Nad Dzieciątkiem w kolebce...
Strach!... W pustej, ciemnej sali
Wszyscy mnie odbieżali,
Podli tchórze, pochlebce!...
Sam zostałem na tronie...

Nagle prostuje się na tronie i odwraca poza siebie, jakby słyszał jaki szelest.

Kto tu? Słyszę — ktoś szepce
W baldachimu oponie...
Kto tu!? Sam się obronię!

podnosi miecz

Za oparciem tronu ukazuje się ciemna rogata głowa SZATANA, z błyszczącymi ślepiami. Z boków sterczą rozpięte, ogromne skrzydła nietoperze.

SZATAN

wychylając się ku siedzącemu Herodowi, szeptem

Nie lękaj się mnie panie
Jam anioł twego tronu,
Mym królestwem otchłanie...
Zawżdy przy tobie stoję,
Znam wszystkie myśli twoje,
Znam wszystkie twe zamiary.

HEROD

Ratuj moją koronę,
Radź! W którą spojrzę stronę,
Wszędy klęski bez miary
Przeciwko mnie zwrócone.

SZATAN

szeptem

Krwi trzeba i ofiary!

HEROD

Ratuj! Ja ci ołtarze
W całym państwie postawię,
Czcić mym ludom cię każę.
Na cześć twoją kadzidła
Wonnymi dymy wioną,
Ale mnie weź pod skrzydła
I bądź moją obroną.

SZATAN

półszeptem

Komu skronie koroną
Szczęsny los przyozdobi,
Wszystko mu dozwolono,
Co dla korony robi.
Celem jest powodzenie!
Cnota mija bezpłodnie,
Wolę wiąże sumienie;
Król niech działa swobodnie.
Grzech króla nie jest grzechem,
Zbrodniami nie są zbrodnie.
Czyn zrodzon z nienawiści

Rozbrzmiewa sławy echem,
Jeśli daje korzyści!
Korony blask złocisty
Z wszelkich go zmaz oczyści;
Kto potężny, ten czysty!

HEROD

Nie działałem inaczej
Przez całe panowanie,
Czemuż dziś schnę w rozpaczy?
Mój tron czemu się chwieje?
Ratuj mnie, broń szatanie!
Sam nie wiem, co się dzieje,
I co to wszystko znaczy:
Niebo łuną goreje
W komety świetle srogim;
Burzy się lud prostaczy,
Wnet na mnie wręcz uderzy;
O Królu, co jest Bogiem,
Zrodzon między bydlęty
I otoczon barłogiem,
Po świecie baśń się szerzy.
A ten cud niepojęty:
Wojska duchów-rycerzy;
Ten nad pospólstwem mnogim
Wiew ich skrzydeł rozpięty,
Te widzenia! Te mary...

SZATAN

Dziecię, co jest twym wrogiem,
Wrogiem także jest moim,
To nieprzyjaciel stary.

My dwaj się nań uzbroim
I złączym siły nasze:
Ja strutymi opary,
Promienną gwiazdę zgaszę,
Która Dziecięciu świeci.
Ty czyń krwawe ofiary,
Wymorduj wszystkie dzieci...

znika.

Herod po chwili zadumy zrywa się i mieczem uderza w jedną z tarcz herbowych u baldachimu. Na brzęk tarczy wbiegają PAZIOWIE z pochodniami, za nimi WIELKI HETMAN i ROTY PRZYBOCZNE

HEROD

Wy tronu mego stróże,
Co nikczemnie pierzchacie,
Wy nędznicy, wy tchórze!...
Wyrwijcie z pochew miecze
I w pałacu czy w chacie
Niech krew dziatek pociecze;
Co nowonarodzone,
Do nogi dziś wyginie,
Śmierć, śmierć każdej dziecinie —
Przysięgam na koronę!
Mordować bez wyjątku,
Nikomu nie przebaczę,
Ni własnemu dzieciątku...
Czy słyszycie siepacze?
I dla mojego syna
Wybiła już godzina,
Choć serce we mnie płacze...

Hetman wychodzi na czele roty przybocznej.

Zaraz potem wchodzi KRÓLOWA w szkarłatnym płaszczu i koronie, za nią ORSZAK PAŃ DWORSKICH

KRÓLOWA

Panie u moich podwoi,
Twoich żołdaków gromada
Z mieczami jasnymi stoi,
I mnie, mnie, matce powiada,
Że chcesz syna swego zgonu.

HEROD

Pani, bronię mego tronu.
Dziecię nowonarodzone,
Nie wiem, syn mój czy poddany,
Ma zostać panem nad pany,
Poniżyć moją koronę.
Niechaj żywym ogniem spłonę,
Nim dopuszczę tej niesławy!
— Dałem rozkaz rzezi krwawej!...

KRÓLOWA

pada na kolana przed tronem

Wejrzyj na łzy moje słone,
Żebrzę łaski twojej panie!
To twoje dziecko rodzone,
Dziedzic twój na majestacie!...

HEROD

Precz! Com kazał, to się stanie.

KRÓLOWA

zrywa się i wyciąga groźnie rękę

Zgiń, dziatek niewinnych kacie!
Przepadnij, krwawy tyranie!

Słania się na ręce pań dworskich, które ją wyprowadzają ze sali.

W arkadzie po prawej stronie tronu staje tłum kobiet, które straż stara się powstrzymać halabardami. Chór ten matek betlejemskich jękiem i krzykami zawodzi, wyciągając ku sali tronowej pięści. Wśród ogólnego lamentu słychać wykrzyki urywane.

I MATKA

Puśćcie mnie! Puśćcie! Do oczu mu stanę...
Krew dziecka rzucę mu w twarz!

II MATKA

Zbójco! Na dziatki patrz pomordowane,
Na rozpacz, na lament nasz!

III MATKA

Herodzie, niech cię piorun boży spali!

IV MATKA

Niech żywcem stoczy cię trąd!

V MATKA

Krew naszych dzieci waży Bóg na szali
I woła cię na swój sąd!

HEROD

z tronu do straży

Hej stróże, zamknąć podwoje tej sali,
Wiedźmy te wygnać stąd!

Straże wypierają w głąb krużganków tłum betlejemskich matek i zatrzaskują za sobą drzwi; górą przez półkole arkady pada blask betlejemskiej gwiazdy.

Herod sam na tronie siedzi wzburzony. Zasłona po lewej stronie tronu rozsuwa się powoli, w głębi widać wnętrze sali obite kirem; na katafalku zasłanym czarnymi aksamitami i zdobnym w srebrne lamowania, wśród gorejących świateł stoi trumienka czarna i srebrna Herodowego synka. Chór za sceną śpiewa hymn *Dies Irae* przy wtórze organów.

Herod zstępuje z tronu i wlokąc za sobą swój szkarłatny płaszcz królewski, powoli zmierza ku pogrzebowej sali. W progu zachodzi mu drogę Śmierć z kosą w kościotrupiej ręce.

ŚMIERĆ

syczącym, piskliwym szeptem

Dokąd? dokąd, opętańcze?
Nie wnijdziesz w te progi!
Do mnie, ja z tobą zatańczę,
Okropniku srogi!

HEROD

zamierza się mieczem

Kto bądź jesteś, z drogi! Z drogi!
Przeraźliwa maro!

miecz, trącony kosą Śmierci, wypada mu z dłoni, ręka obwisa bezwładnie.

ŚMIERĆ

Ha, do tańca drżą ci nogi,
Pójdźmy pląsać parą!

wyciąga ku niemu ramiona z kosą.

HEROD

słania się i pada na kolana przed Śmiercią

Pani, żebrzę twej litości,
Dam ci me szkarłaty,
Okryj nimi nagie kości,
Wstąp na majestaty.

Odpina płaszcz królewski spięty pod szyją i ściele go do stóp Śmierci.

Pani, z rąk mych weź koronę,
A ja przy twym tronie

Zniżę czoło pochylone,
W pokornym pokłonie.

Zdjętą z głowy koronę drżącymi rękami podaje Śmierci.

ŚMIERĆ

Ja się nigdy nie wstydzę,
Choć szkielet mój nagi,
Z tronów i bereł szydzę
I z królewskiej powagi.
Korona u mnie tania,
Tak, jak czapka barania.
Ja w śmiertelną koszulę
Stroję chłopy i króle,
W zimne moje uściski
Biorę dziecko z kołyski,
Ululam je, utulę.
Ja i panny młode
Od ołtarza wiodę
W zimne grobu łoże,
A ciebie oszczędzę,
Morderco — potworze?

HEROD

wijąc się na klęczkach

Wejrzyj na mą nędzę!
Cóż z państwem się stanie?!
Miej pomiłowanie!
Majestat mocarza
U stóp twych się tarza
W pokorze i skrusze!

ŚMIERĆ

Słońce, miesiąc z gwiazdami
Pod moimi stopami;
W obrotów zawierusze
I w złotych skier kurzawie
Wirują, aż je skruszę;
Z mocarza na nędzarza,
Wywlekam drżącą duszę
I przed sąd Boga stawię!

Śmiga kosą po szyi Heroda, który pada na ziemię z okropnym wrzaskiem. Śmierć znika.

Z fałdów baldachimu wychyla się szatan w całej postawie i biegnie ku zwłokom Heroda, miotanym drgawkami śmiertelnymi.

SZATAN

I o cóż tyle wrzasku?
Chy! Chy! Ryba po piasku
Nadaremnie się miota!
Ale ją uspokoję.

chwyta drgającego trupa

Mnieś służył za żywota,
Sam lazłeś w moją sieć,
Chy! Chy! biorę co moje;
Na łeb, w zatratę leć!

Posadzka sali tronowej pęka, z czeluści wybuchają płomienie; wśród bicia gromów i błyskawic szatan zapada się Herodem.

KURTYNA

PRZED KURTYNĄ

ŻYD

uchylając nieśmiało firanki wchodzi w szabasówce lisiej, w długim chałacie i w pończochach białych i śpiewa:

Teraz będzie żyd tańcował,
— żyd tańcował
Bo diabeł króla pochował,
Bo diabeł króla pochował,
I zatańczy hebrajskiego,
Krakowiaczka żydowskiego.
Ajdum, tajdum, taradana
Będzie tańczył aż do rana.
tańczy i śpiewa
Był ci ja żydek ubogi,
— dek ubogi,
Miał ci ja towar przedrogi,
Miał ci ja towar przedrogi!
Com go sobie naskipował,
Wszystko złodziej porabował.
Ajdum, tajdum, taradana,
Wszystko złodziej porabował.
I od kontusza spineczki.
— sza szpineczki,
I pozłacane szpileczki
I pozłacane szpileczki.
Com go sobie naskipował.
Wszystko złodziej porabował.
Ajdum, tajdum, taradana,
Wszystko złodziej porabował.

PAN TWARDOWSKI

wchodzi z teorbanem przewieszonym przez ramię i kielichem wina w ręku. Ubrany po polsku, z szablą przy boku, na nogę ciężko utyka

Hej z drogi mizerny żydzie
Jaśnie Pan Twardowski idzie!

ŻYD

Ny? czemu nie mam zejść z drogi,
Kłaniam się pod same nogi.

wychodzi.

PAN TWARDOWSKI

(śpiewa)

Czy to w dzień, czy to w noc
Zawszem wesół, zawsze pjan;
Zawsze śpiewam, skaczę hoc,
Jestem sobie wielki pan.

pije duszkiem — rzuca kielich

Choć w żupanie znaj, mospanie,
Żeś mi winien oddać cześć;
Taka mina i czupryna
Nie da sobie na wąs wsieść.

Przyjdą diabli, ja do szabli,
Czapka na bok, poły w pas;
Czart się zbliża, chlast dwa krzyża,

rąbie krzyżową sztuką

Gdzieście diabli? Nie ma was!
Hulaj dusza bez kontusza,
Kiedy dają jeść i pić;
Niech honoru nikt nie rusza,
Jakem szlachcic będę bić!

Przez łeb kresa, w mieczu szczerb,
A na czole z wina pąs;
To mojego rodu herb,
Golę brodę, wara wąs!

DIABEŁ

wychyla się zza kurtyny i rozwija cyrograf

Hej! pójdź no do mnie, mospanie,
I z tobą koniec się stanie;
Dawne my rachunki mamy,
Pójdziesz do piekielnej bramy.
Za długie z tobą mozoły,
Czas ci już napić się smoły.

zbliża się

PAN TWARDOWSKI

Jeszcze daleko do zabrania duszy,
Pójdź wnuczku Lucypera, obetnę ci uszy,

składa się szablą

Skropię cię szablą i wodą święconą.
Najświętsza Panno, bądź moją obroną!

na wzmiankę o Matce Boskiej, diabeł ucieka

Ha-ha-ha! Zwąchał diabeł, że chodzi o skórę
I czmychnął gdzieś w mysią dziurę.
A byłby mnie już porwał, aż na Łysą Górę...

(śpiewa)

Mesyjasz przyszedł na świat prawdziwy
I Prorok zacny z wielkimi dziwy.
Który przez swoje znaki
Dał wodzie winne smaki
W Kanie Galilejskiej.

Wnet prawdziwego Boga poznali,
Gdy zamiast wody wino czerpali.
Hej wino — wino — wino,
Lepsze niż przedtem było.
W Kanie Galilejskiej.

Piotr z Apostoły stojąc przy dzbanie,
Mówi do Jana „Pij do mnie Janie!“
Hej wino — wino — wino,
Lepsze niż przedtem było.
W Kanie Galilejskiej.

Pił Szymon garncem do Mateusza,
Filip konewką do Tadeusza.
Hej wino — wino — wino,
Lepsze niż przedtem było.
W Kanie Galilejskiej.

Pawle z Maciejem, wam oskomina,
Żeście nie pili takiego wina.
Hej wino — wino — wino,
Lepsze niż przedtem było.
W Kanie Galilejskiej.

Z boku wysuwa się przed kurtynę DZIADEK, wyciągając ku Panu Twardowskiemu kij z torbą, u której zawieszony dzwoneczek:

DZIADEK

Prosi dziadek, prosi,
Torbę z dzwonkiem nosi,

PAN TWARDOWSKI daje dukata i wychodzi.

Pod Panną Maryją siada
I kluski z olejem jada,

Łut tabaczki w dzień wyżyje
I flaszkę wódki wypije,
A w domu babusię bije.

(śpiewa)

O ja biedny dziad!
Cóż ja będę jadł?
Pójdę sobie na ryneczek,
Kupię sobie kukiełeczek,
Będę sobie jadł, jadł, jadł,
Bo ja biedny dziad!

Napił się dziaduś ciepłego winka,
Gonił babusię koło kominka,
Babusia rada rączkami kleszcze:
„A mój dziadusiu, gońże mnie jeszcze!"

Musi dziaduś, musi,
Pochlebiać babusi,
Bo babusia dla dziadusia
Pieczoneczkę dusi...

mówi

Prosi dziaduś, prosi,
Torbę z dzwonkiem nosi,
Prosi na boskie rany,
Bo mi się trzęsą gałgany.

Kto grosz włoży,
Ten człowiek boży;
A kto nie włoży,
Pójdzie do kozy.

AKT III

ŻŁÓBEK

Przeczysta polska noc zimowa, bielejąca śniegami, wysrebrzona miesiącem. W głębi rysują się niewyraźnie ciemne sylwety wieżyc i kopuł Krakowa, wyżej piętrzą się potężne mury Wawelu. Ponad wieżą Zegarową świeci złocista, samotna gwiazda z długim, promiennym warkoczem; błyszczą w jej blasku dachy królewskiego zamku i katedry, iskrzy się wieży Mariackiej korona, majaczeje na lewo mogiła Kościuszki, bielą się zręby Zwierzynieckiego klasztoru.

Cały ten głęboki widnokrąg ujmują z obu stron jak w ramy, wysuwające się z boków gałęzie pobliskich drzew, gęstym puchem okiści obarczone.

W pośrodku, zgarbiona, waląca się prawie szopa, śnieżnymi zwałami zawiana, stoi na wyniosłym zbrzeżku. Stara słomiana strzecha gnie się pod ciężarem śniegu, który wszystko przysypał dokoła i bieli się w błękitnawej księżycowej poświcie. Szopa ma tylko trzy ściany z chrustu, brak czwartej pozwala zajrzeć do wnętrza, skąd bije olśniewający złoty blask od główki DZIECIĄTKA, złożonego w żłobie na sianie. Blask ten szeroką, złocistą smugą kładzie się na śniegu pod szopą.

Żłóbek półkolem otaczają ANIOŁOWIE z trefionymi kędziorami włosów i złotymi obręczami na czołach; odziani w drogocenne kościelne kapy i dalmatyki, rozpościerają tęczowe skrzydła, w rękach dzierżąc multanki, triangułki, skrzypki, fletnie i organki, lub srebrne kadzielnice, dymiące wonnością; inni, także z muzycznymi naczyniami i długimi zwojami nut, unoszą się nad szopą; inni obsiedli skłon dachu i girlandy świeżych kwiatów opuszczają ze strzechy, u której, na kształt szklanej frędzli, zwisają lodowe sople.

Z boku na progu szopy siedzi MATKA BOSKA, od stóp do głów okryta zwojami powłóczystej szaty; na lewo stoi ŚW. JÓZEF, ubrany w ubogą opończę i przepasany skórzanym fartuchem; wspiera się na ciesielskiej pile, a w ręku trzyma kwitnącą łodygę białej lilii.

CHÓR ANIOŁÓW

z podniesieniem kurtyny śpiewa kolędę

Lulajże, Jezuniu, moja perełko,
Lulaj, ulubione me pieścidełko;
Lulajże, Jezuniu, lulajże lulaj,
A Ty Go, matulu, w płaczu utulaj.
Lulajże, różyczko najozdobniejsza,
Lulajże, lilijko najprzyjemniejsza,
Lulajże, Jezuniu... itd.

Lulajże, najmilsza oczom gwiazdeczko,
Lulajże, najczystsze świata słoneczko,
Lulajże, Jezuniu... itd.

Równocześnie z dala dolatuje stłumiony zrazu, potem coraz potężniejszy śpiew PASTERZY

CHÓR PASTERZY

za sceną *(śpiewa)*

W żłobie leży,
Któż pobieży
Kolędować Małemu
Jezusowi
Chrystusowi
Dziś nam Narodzonemu.
Pastuszkowie przybywajcie,
Jemu wdzięcznie przygrywajcie
Jako Panu naszemu.

Śpiew zbliża się stopniowo i rośnie. Wchodzą PASTERZE. Przodem wiejskie NIEDOROSTKI niosący na kiju dużą sześciokątną gwiazdę, wylepioną z kolorowego papieru, w niej zapalona świeca. Za nimi WIEJSKA MUZYKA: kilkoro skrzypiec, basy, dudy, klarnety. Za muzyką wysypują się gromady ludu z wszelkich ziem polskich: WIELKOPOLANIE i ŚLĄZACY, KUJAWIACY I KRAKOWIACY, GÓRALE i HUCUŁY, LUBELSKIE i ŁOWICKIE w samodziałowych tkaninach, RUSINI,

ŻMUDŹ, LITWINI, KASZUBY, MAZURY. Mężczyźni i kobiety, dzieci i starzy, wszyscy postępują powoli, śpiewając. Każda ziemia niesie swoje płody.

CHÓR PASTERZY

My zaś sami
Z piosneczkami
Za wami pospieszymy,
A tak tego
Maleńkiego
Niech wszyscy zobaczymy:
Jak ubogo narodzony,
Płacze w stajni położony;
Więc Go dziś ucieszymy.

Klękają i dary kładą na wyniosłości pod progiem szopy. MATKA BOSKA i ŚW. JÓZEF dziękują uśmiechami i skinieniem głowy.

CHÓR PASTERZY

Naprzód tędy
Niechaj wszędy
Zabrzmi świat w wesołości,
Że posłany,
Jest nam dany
Emanuel w niskości.
Jego tedy przywitajmy,
Z Aniołami zaśpiewajmy:

CHÓR ANIOŁÓW razem Z PASTERZAMI

Chwała na wysokości!

CHÓR PASTERZY

Witaj Panie,
Cóż się stanie,
Że rozkoszy niebieskie

Opuściłeś,
A zstąpiłeś
Na te niskości ziemskie?

CHÓR ANIOŁÓW

Miłość moja to sprawiła,
Że człowieka wywyższyła
Pod nieba Empirejskie.

CHÓR PASTERZY

Czem w żłóbeczku,
Nie w łóżeczku,
Na sianku położony?
Czem z bydlęty,
Nie z panięty,
W stajni jesteś złożony?

CHÓR ANIOŁÓW

By człek, sianu przyrównany,
Grzesznik, bydlęciem nazwany
Przeze mnie był zbawiony.

CHÓR PASTERZY

Twoje państwo
I poddaństwo
Jest świat cały, o Boże.
Tyś polny kwiat,
Czemuż Cię świat
Przyjąć nie chce, choć może?

CHÓR ANIOŁÓW

Bo świat doczesne wolności
Zwykł kochać, mnie zaś w swej złości
Krzyżowe ściele łoże...

KOBIETY I DZIEWCZĘTA

Chór (*śpiewa*)

Przylecieli tak śliczni Anieli
Wszyscy w bieli złote piórka mieli.
Przynieśli nam wesołą nowinę
Panna czysta zrodziła Dziecinę.
A zrodziwszy w pieluszki powiła,
A powiwszy na sianku złożyła.

Matka Boska zdejmuje z głowy rąbek biały i ściele Dzieciątku w żłobek. Podczas tego chór Kobiet i Dziewcząt śpiewa dalej.

Leży, leży Jezus malusieńki,
Leży, leży Jezus nagusieńki.
Zdjęła Panna swój rąbeczek z głowy
Ściele w żłóbku Panu Jezusowi.
A nynajże Drogie Serce moje,
Bo Cię kocham ponad życie swoje.

Siedzącą na progu szopy Matkę Boską otoczyły kołem i klęcząc ściskają Ją za kolana.

Od strony Krakowa słychać nowy zbliżający się chór. Wchodzą tłumnie RZEMIEŚLNICY z chorągwiami cechowymi, ale ubrani jak zwykle przy pracy, każdy z narzędziami swego zawodu.

CHÓR RZEMIEŚLNIKÓW

(*śpiewa*)

I my też przychodzim, ubodzy ludzie
Pokłon Panu oddać w tej lichej budzie.

Szewcy, krawcy, sukiennicy,
Kuśnierz, piekarz, powroźnicy,
Cieśla z kowalem.

Pasterze rozstępują się i stają na wyniosłości po obu stronach szopy zostawiając przed progiem wolne miejsce w smudze złotego blasku. Chorągwie cechowe zniżają się do ziemi.

KRAWIEC

Ja Tobie przynoszę, niebieski Panie,
Jedwabiem podszyte śliczne ubranie
I koszulek pół tuzina,
Żeby nie ziębła Dziecina
Na takim mrozie.

CHÓR RZEMIEŚLNIKÓW

Piekarzu z kuśnierzem, a wy co macie?
Jakie podarunki Panu oddacie?

PIEKARZ

Ja bochenek światły chleba...

KUŚNIERZ

Kożuszka Mu też potrzeba,
Bo w zimnie leży.

SZEWC

I ja też przychodzę, szewczyk ubogi.
Przynoszę trzewiczki na Twoje nogi.
Serce moje Ci otworzę,
Co kto może, przyjmij Boże
Tu utajony!

CIEŚLA i STOLARZ

Ja, cieśla z stolarzem, krzyżyk Ci zrobię..

POWROŹNIK

Ja, powroźnik, powróz Ci przysposobię...

KOWAL

Ja, kowal, gwoździ nakuję,
Tobie Jezu podaruję
Na ręce, nogi.

Dzwon Zygmuntowski zaczyna bić wśród nocnej ciszy. Wszyscy pozierają za scenę.

CHÓR PASTERZY i RZEMIEŚLNIKÓW

(śpiewa)

Mędrcy świata, Monarchowie,
Gdzie spiesznie dążycie?
Powiedzcież nam trzej Królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie nie ma tronu
I berła nie dzierży,
A proroctwo Jego zgonu
Już się w świecie szerzy.

Rzemieślnicy ustawili się na bokach, z chorągwiami cechowymi. Wśród bicia Zygmuntowskiego dzwonu wchodzi orszak Trzech Królów: przodem dwaj biali ARCHANIOŁOWIE wiodą PIASTA, który toczy przed sobą koło i przechodzi w milczeniu na przeciwną stronę sceny, skłoniwszy się przed szopą.

W ślad za nimi MIECZYSŁAW I z krzyżem i BOLESŁAW CHROBRY z Szczerbcem, obaj tak, jak na poznańskim pomniku. Za nimi ŁOKIETEK z chorągwią, na której wyszyty biały orzeł piastowski. Wreszcie w płaszczu królewskim i koronie KAZI-

MIERZ WIELKI, niosący złocistą puszkę. Podszedłszy ku progom szopy Aniołowie Piasta stają po dwóch stronach u wnijścia; KAZIMIERZ WIELKI klęka.

KAZIMIERZ WIELKI

Niechaj będzie pochwalony
Chrystus, niebieski Królewic,
W onej szopie urodzony
Z Królowej matek i dziewic.

Jak w Piastowe progi kmiece
Posłałeś swoje anioły,
A Piast witał je w pasiece
I sadzał za swoje stoły —

Tak dziś, gdy Twa gwiazda świeci,
Chłopów król, wnuk Piasta dziada,
Wita Cię, Boże, wśród kmieci
I mirrę wonną Ci składa.

Matka Boska przyjęła szkatułę z mirrą i oddała św. JÓZEFOWI; KAZIMIERZ WIELKI podnosi się i odstępuje na bok. W szacie, na której połączone herby Korony i Litwy, postępuje JADWIGA, z krzyżem w ręku wiodąc za sobą Jagiełłę w purpurze i w koronie, z naczyniem, w którym błyszczy złoto. Sama na bok usunąwszy się, przepuszcza JAGIEŁŁĘ przed szopę, za nim kroczą powoli ZYGMUNT I w złotym czepcu na włosach i ZYGMUNT AUGUST w kołpaku W. Ks. Litewskiego z aktem Unii Lubelskiej w ręku. Rozstąpili się na boki, a JAGIEŁŁO klęka.

JAGIEŁŁO

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie:
W glorii złotej długie panowanie,
I Apostolstwo świętej Twojej wiary,
I zwycięstwami szumiące sztandary,

I w jedną złotą związałeś Koronę
Narody bratnią miłością złączone;
Przez ten wiek złoty naszego żywota
Dziś od nas, Panie, racz przyjąć dar złota.

Złożył złoto u stóp Najświętszej Panny i powstawszy, usuwa się trzeciemu królowi, który nadchodzi poprzedzony orszakiem: BATORY w węgierskim kopieniaku i okrągłej czapce z kapłonią kitą, idzie obok WŁADYSŁAWA IV i JANA KAZIMIERZA, ubranych w stroje szwedzkie i czarne kapelusze z piórami strusimi. Za nimi zbliża się JAN III w płaszczu królewskim, narzuconym na długi żupan i w koronie na głowie. W ręku pozłocista puszka z kadzidłem. Podchodząc ku szopie, zdejmuje koronę z głowy.

SOBIESKI
klęka

Ciebie Boga chwalimy
I Panem wyznawamy;.
Z kadzidlanymi dymy
Serca i miecz bez plamy
Do Ciebie podnosimy.

Przeciwko pohańcowi
Twa Moc nas powołała,
Rycerze my Krzyżowi;
Nie nam, nie nam bądź chwała,
Lecz Twemu Imieniowi.

Kadzidło woni drogiej
Niesiemy Tobie w dani.
A księżyc złotorogi
Niebieskiej naszej Pani
Rzucimy dziś pod nogi.

Złożywszy kadzidło, podnosi się i odstępuje na bok, dając znak ręką HUSARZOWI, który stał w głębi poza nim z turecką cho-

rągwią zieloną, na której złoty półksiężyc. Muzyka gra marsz tryumfalny Sobieskiego.

ANIOŁOWIE w szopie biorą DZIECIĄTKO ze żłobu na ręce i podają MATCE. Na ramiona i głowę Najświętszej Panny zarzucają olbrzymi płaszcz, droginni kamieniami sadzony, po czym Jej i Dzieciątku na głowy kładą korony, tak iż przemieniła się w Bogarodzicę Częstochowską.

HUSARZ SKRZYDLATY

w takt muzyki postępuje ku szopie z kopią i zieloną wezyrską chorągwią

Bogarodzico Dziewico,
Polskiej Korony Królowo,
Miecza mego błyskawicą
I krwią moją purpurową
Służyłem Ci, sługa wierny,
Skrzydlaty Husarz pancerny.

Chorągiew wezyrską z potrzaskanym drzewcem i wielkim srebrnym półksiężycem ściele do nóg Najświętszej Panny.

W Twe Imię, Dziecino Boża,
Gromiłem Turki, Tatary,
Polski od morza do morza
Broniłem i świętej wiary:
Jam chrześcijaństwa straż przednia
Spod Chocima i spod Wiednia.

usuwa się na bok.

Przygrywka na nutę pieśni konfederackiej — wchodzi

KONFEDERAT BARSKI

w kontuszu i delii z szablą w garści. Przed szopą zdejmuje z głowy konfederatkę

Otom z tych, co byli w Barze,
Konfederaccy rycerze,

Przy ojczyźnie i przy wierze
Stałem i przy tym sztandarze,
Gdzie z Krzyżem Pańskim wyszyty
Był herb Rzeczypospolitej.

Na schizmę i na gwałt carski
Podniosłem tę karabelę,
A dziś, konfederat barski,
W proch się przed tym żłóbkiem ścielę —
Polak, defensor Mariae,
Błagam niech Patria odżyje!

Pochylony kornie, karabelę dorzuca do darów leżących na progu szopy i ustępuje na bok. Przygrywka na nutę: „Raz pamiętam z wieczora“, wchodzi KOSYNIER KOŚCIUSZKOWSKI z kosą.

KOSYNIER

przykląkł na oba kolana

Przenajświętsza Panieneczko
Chcę Ci ucałowoć nóżki,
Bom Twoje krakowskie dziecko,
Twój kosynier spod Kościuszki.

Oj, Częstochowska Panienko
I Ty Dziecino Najsłodsza,
U Racławic ja tą ręką
Moskwę kosił, jako potrza.

Przed zbójcami moskiewskimi
Naszej zagrody domowej
Broniliśma i te ziemi
I Ciebie naszej Królowej.

Oj siekliśmy, co się zmieści,
Aże krwią spłynęło pole —
Dziś Ty nas pociesz w boleści,
Wejźryj na polską niedolę.

Czerwoną krakuskę kładzie, jako dar, pod stopy Matki Boskiej i usuwa się o parę kroków.

W takt przygrywki „Marsza Legionów" wchodzi LEGIONISTA spod Dąbrowskiego.

LEGIONISTA

Pani niebieskiego dworu,
Pod Dąbrowskim jenerałem
Z mieczem w garści hardo stałem,
Broniąc polskiego honoru.

Jak tej Ojczyzny, co marła,
I Twoim byłem żołnierzem,
Tak nam daj, niechaj odbierzem,
Co nam obca moc wydarła.

Zniżywszy szablę do ziemi, salutuje, po czym ustępuje na bok, czyniąc miejsce UŁANOWI z 1831 r., który wkracza przy dźwiękach melodii: „Na wojence jak to ładnie".

UŁAN z 1831 r.

salutuje szablą

Ułan z polskiego powstania,
Spod Wawru i Ostrołęki,
Do stóp Najświętszej Panienki
I Jezusa szablę skłania,
Prawy syn dawnych Polaków
Spod Orła Białego znaków.

Pani, która w Częstochowie
Królujesz i w Ostrej Bramie,
Jam dał tę szablę i ramię
I krew i serce i zdrowie
Ojczyźnie mojej i Tobie
I Synowi Twemu w żłobie.

Ty, co zrodziłaś na sianie
Boga w Betlejem, w stajence,
Do Ciebie podnoszę ręce,
Usłysz Ty moje wołanie:
Niech się odrodzi na nowo
Twój Naród, Polska Królowo!

Odstępuje na bok. Z przygrywką na nutę: „Boże coś Polskę“ podchodzi do szopy POWSTANIEC z 1863 r., ubrany w czamarkę obszytą barankiem i rogatywkę czarną. Pałasz w ręku, strzelba na ramieniu.

POWSTANIEC z 1863 r.
przyklęka

Na walkę orężną my wstali ostatni
Za polskie Królestwo to Twoje,
Pierś nagą na ogień stawiając armatni,
Twe imię-śmy mieli za zbroję.
Z imieniem Twym szliśmy pod knut w kazamaty,
Nie bledli i pod szubienicą,
Ty duchy męczeńskie, Swych ziem krwawe kwiaty,
Zbierałaś, o Bogarodzico.
O policz je Matko, te męki, te klęski
I pokaż je Swemu Synowi,
Niech Twemu ludowi da doli hart męski,
Niech serce w nim chore uzdrowi!

Odstąpił. Przygrywka na nutę: „Dręczy lud biedny"... W szarej kapocie, mnąc w ręku czapkę wysuwa się ku szopie UNITA PODLASKI

UNITA

pada na twarz, jak podczas Podniesienia i ręce podnosi

W Polsce dziś radość wszędzie
Wszyscy łamią opłatek,
Więc ja też po kolędzie
Przychodzę na ostatek;
Sam Pan Jezus mnie wita,
Bom z Podlasia Unita.

Ani na mnie pancerze,
Ani błyszczą kontusze,
Lecz trwam w ojców mych wierze
I w niej oddać chcę duszę;
Co po mieczu i tarczy?
Boska pomoc wystarczy.

Przyszedłem do Betlejem,
Przed Panem się uniżę,
Bo w udręczeniu mdlejem
I marzniem na Sybirze!
Udziel Matko swej łaski,
By lud wytrwał podlaski.

Na kolanach zbliża się do Matki Boskiej, która mu kładzie rękę swą na głowie.

Z muzyką na nutę „Boże Ojcze Twoje dzieci" z przeciwnej strony weszła MIESZCZKA Z KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO, ubogo ubrana kobiecina z chustką na głowie. Przystąpiła do szopy, klęka i ręce wyciąga błagalnie.

MIESZCZKA Z KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

Zdrowaś Maryjo, co królujesz w chwale,
Tobie na progu betlejemskiej stajni
Składamy krzywdy, jęki, łzy i żale,
My, co ucisku od dziecka zwyczajni.

Jam, jak Ty — matka! Idę spod Poznania:
Prusak nam dzieci dręczy męką szkolną,
Mowy i pieśni polskiej nam zabrania,
Modlić się nawet po polsku nie wolno!

Zlituj się Matko i wejrzyj na Księstwo,
Ubłagaj za nas Boskie Swoje Dziecko!
Niech naszym dzieciom siłę da i męstwo,
Niech skruszy przemoc i butę niemiecką!

Z płaczem przypada obok Unity do nóg Bogarodzicy. Za mieszczką wbiegło kilkanaścioro DZIECI SZKOLNYCH.

DZIECI SZKOLNE

padając na kolana przed szopą

Jezu, Maryjo,
Niemcy nas biją!

I. DZIEWCZYNKA

z płaczem

Matko Jezusa kochana,
W szkole skatował mnie trzciną...

I CHŁOPCZYK

I mnie, Najświętsza Dziecino!
Patrz, na głowie jaka rana...

II CHŁOPCZYK

Mnie kopał, targał za włoski...

II DZIEWCZYNKA

starsza, do małej, sześcioletniej, która nieśmiało klęczała na boku

Chodź Zosiu do Matki Boskiej

prowadzi ją

Pokaż Najświętszej Panience
Pokrwawione swoje ręce.

MAŁA DZIEWCZYNKA

wyciąga obie rączki pokrwawione ku Bogarodzicy

III CHŁOPCZYK

z płaczem

Nie daj nas, mały Jezusku!

III DZIEWCZYNKA

Broń nas, Matko Jezusowa!

I CHŁOPCZYK

Każą modlić się po prusku...

II DZIEWCZYNKA

A po polsku ani słowa!

IV DZIEWCZYNKA

najstarsza klęczała w tyle za innymi, wstaje, podchodzi do szopy i wyciąga trzymany w ręku przez fartuszek — niemiecki katechizm

Katechizm niemiecki mamy!

wyciąga rękę z książką ku Najświętszej Marii Pannie. Aniołowie, którzy weszli byli z Piastem i stanęli po obu stronach szopy, płaczą słuchając skarg Dzieci Szkolnych.

I ANIOŁ

ze łzami w głosie

Na książce czerwone plamy...
Dziewczynie krew z ręki ciecze!

II ANIOŁ

do dziewczynki z katechizmem

Złóż między największe dary,
Między bohaterów miecze,
Między zdobyte sztandary!

DZIEWCZYNKA kładzie niemiecki katechizm obok chorągwi wezyrskiej, u stóp Matki Boskiej.

LEGIONISTA z 1914 r.

z przewiązaną głową

Niczym był dla nas trud, rany, kalectwo,
Gdy nam przypadło naszej krwi szkarłatem
Wypisać Polsce żywota świadectwo
Przed Tobą, Boże, i przed cały światem,
I pod królestwo Twoje, Pani święta,
Uczynić z grobów naszych fundamenta!

podchodzi ku żłóbkowi i klęka.

UŁAN BELINY

Precz z martwotą i zgnilizną,
Z małoduszną trwogą precz!
Tobie Boże i Ojczyzno

Piersi nasze krwią niech bryzną
I niech w garści błyska miecz!

salutuje.

BOGARODZICA

podnosi się na progu szopy i stojąc, oddaje DZIECIĄTKO ANIOŁOM PIASTOWYM, którzy je podnoszą w górę i trzymają wysoko, na tle rozpiętych białych skrzydeł. NAJŚWIĘTSZA PANNA oburącz rozpościera swój olbrzymi drogimi kamieniami naszywany płaszcz, pod którym cisną się i tulą UNITA PODLASKI, MIESZCZKA POZNAŃSKA, DZIECI SZKOLNE; garną się podeń KRÓLOWIE, SZLACHTA, RZEMIEŚLNICY, PASTERZE. Zwrócona ku Dzieciątku, klęka przed Nim na progu szopy i wówczas widać na płaszczu perłami szytego białego orła. Wszyscy klękają.

MATKA BOSKA

klęcząc ręce składa błagalnie

Synu mój, Boże, oto ja na czele
Poddanych moich padam na kolana,
W proch się przed Twoim Majestatem ścielę,
Łzami zalana!

Królową swojej Korony mnie zowie
Naród mój biedny, co mi służy wiernie,
Lecz ta Korona złota na mej głowie —
Rani jak ciernie!

Zdejmuje koronę i w obu rękach wzniesioną, trzyma przed Dzieciątkiem

Bo z łez jej perły, ze krwi jej ruiny,
Złoto jej ciężkie, jak kajdan żelastwo...
Synu Niebieski, ziemskie moje syny
Są wrogów pastwą!

kładzie koronę na głowę

Patrz, cała Polska pod mój płaszcz się garnie
I z pochyloną w jarzmie wrogów szyją,
Jękiem się skarży na swoje męczarnie:
Matko! Maryjo!

A ja, bolesna, jako na Golgocie,
Słucham ich płaczu, serce krwią mi broczy
I żebrząc dla nich łaski, zwracam do Cię
Błagalne oczy...

pochyla się głęboko przed Synem

Grzeszni są, Panie, lecz w piekielnej pysze,
Stokroć są gorsi ciemięzce zuchwali,
Ich serce jadem nienawiści dysze
W piersiach ze stali.

Grzeszni są, Panie, lecz sto lat pokuty,
Sto lat niewoli przetrwali za karę,
A duch wynieśli jadem niezatruty
I żywą wiarę!

Grzeszni są, Panie, lecz Ty, co przyrzekasz:
„Ja nadłamanej trzciny nie dołamię;“
Na prośbę Matki już ich dłużej nie karz,
Powściągnij ramię!

wyciąga ręce

Na żywot Matki, na piersi matczyne,
Które Cię karmią, na krzyż Twój i mękę —
Błagam: Odrodzin przybliż im godzinę!
Podaj im rękę!

z płaczem całuje stopy Dzieciątka.

CHÓR WSZYSTKICH LUDZI

przy dźwiękach organu i dzwonów krakowskich w oddali *(śpiewa)*

Podnieś rączkę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą —
W zdrowiu ducha, w mężnym bycie
Wspieraj jej siły Swą siłą,
Dźwignij i okryj ją chwałą
Między wolnymi ludami...

CHÓRY ANIELSKIE

przy wtórze anielskiej muzyki

A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Dzieciątko rączkę podnosi do błogosławieństwa.

KURTYNA

ZMIANY i UZUPEŁNIENIA W III AKCIE

W UKŁADZIE

TADEUSZA KREMERA

Dla użytku sceny dzisiejszej zmiany T. Kremera należy wprowadzić po słowach Unity, a z pominięciem poprzedzających słów Powstańca z r. 1863 według Rydla (str. 71).

Osoby:

Matka Boska
Mickiewicz
Słowacki
Krasiński
Legionista z r. 1914
Rokitniańczyk
Orlę lwowskie
Ks. Skorupka
Weteran z 1863 r.
Żołnierz Polski Odrodzonej

Słychać dźwięki „Hejnału“ z wieży Mariackiej. Wchodzą wolno Mickiewicz, Słowacki i Krasiński i przyklękają przed Żłóbkiem.

MICKIEWICZ [1]

Boga Rodzico! Mario! W dniach zaguby
Królowie nasi, modląc Twej obrony
I Twej przyczyny, ze świętymi śluby
Na Twym ołtarzu kładli swe korony
Wiekami stare, któreś Ty im potem
Wracała, jakby nowym były złotem
I diamentem: dziw chwytał za oko,
Tak były jasne, piękne i szeroko.
Oto my teraz u Twych stóp składamy
Nasze żywoty i nasze nadzieje:
Niech i nad nami oko Twe jaśnieje.
Niech i my w Tobie swą obronę mamy.
Pośród pastuszków syn Twój urodzony,
Przed maluczkimi uchylił zasłony,
To im objawił, co krył przed wielkimi.
Oto maluczcy także pastuszkowie
Królestwa Twego, Polski Twej synowie,
Oto z rękami powyciąganymi
Klęczą przed Tobą; jak kwiaty w posusze
O kroplę rosy, tak błagają Ciebie,
Abyś to dla nich uczyniła w niebie,
O co ich polskie proszą serca, dusze:

---

[1] Mickiewicz: „Konfederaci barscy“.

Objaw nam sposób ojczyzny zbawienia.
A jeśli ciężkie były przewinienia,
Jeśli krwią trzeba odpowiedzieć za nie,
Na nas niech spadnie wszelkie ukaranie.
Niech w odkupieniu nasza krew się toczy,
Lecz niech do Polski Bóg nawróci oczy.
Niech jej przebaczy i niech już odwoła,
Którego posłał — z gniewem swym — anioła.

Pochyla głowę i tak trwa czas dłuższy.

SŁOWACKI [2]

We łzach — Panie — ręce podnosimy do Ciebie!
Odpuść nam nasze winy!
Niech będzie Twoja wola na ziemi i w niebie!
Przez nas czyń Twoje czyny!
Niechaj się Twoje imię na wysokościach święci,
Niech się święci trzy razy,
Abyśmy już nie byli z ksiąg żywota wyjęci
Dla naszych ran i zmazy.
Wspomnij, cośmy cierpieli pod chłostą trzech mo-
[carzy,
A ducha-śmy nie dali.
Nie poznaliby Ojce naszych bolesnych twarzy,
Gdyby z grobowców wstali.
Gdyśmy cierpieli mocno, wołaliśmy do góry
Jak gołębie: Nie ciśnij!
Duchy, jak gołębice rozleciały się w chmury.
Zatrwóż! Niech wrócą! Błyśnij!!

pochyla się jak Mickiewicz.

---

[2] Słowacki: „Do autora Trzech psalmów“.

KRASIŃSKI [1]

Królowo Polski! Królowo Aniołów!
Ty, coś na świecie przebolała tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padołów,
Skróć umęczonej Polsce Twej — mąk chwile.
Królowo Polski, Królowo Aniołów,
Roztocz ponad nią tęczę Twej opieki,
Odwiąż jej ręce od katowskich kołów,
Bądź jej aniołem, teraz i na wieki.

Królowo Polski, Królowo Aniołów.
Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie,
Lecz żadna z jego rozerwanych połów
Już się nie modli — o Mario — do Ciebie.
My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły w Twój bezmiar daleki.
Poznasz poddanych — Królowo — po głosie.
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Pochyla głowę. Po krótkiej chwili wszyscy trzej podnoszą głowy i składają ręce do modlitwy:

MICKIEWICZ [2]

Boże, Ojcze!
Wróć nas do ojczyzny naszej!
Synu, Zbawicielu!
Zbudź z martwych ojczyznę naszą!

Słychać dalekie pioruny, widać rzadkie jeszcze błyskawice

O wojnę powszechną ludów...

CHÓR WSZYSTKICH

Prosimy Cię Panie!

---

[1] Krasiński: „Hymn“.
[2] Mickiewicz: „Litania Pielgrzyma“.

MICKIEWICZ

O broń i orły narodowe...

CHÓR

Prosimy Cię Panie!

MICKIEWICZ

O niepodległość, całość i wolność ojczyzny naszej...

CHÓR

Prosimy Cię Panie!

MATKA BOSKA *

(klęcząc ręce składa błagalnie)

Synu mój, Boże, oto ja na czele
Poddanych moich padam na kolana,
W proch się przed Twoim Majestatem ścielę,
Łzami zalana!

Królową swojej Korony mnie zowie
Naród mój biedny, co mi służy wiernie,
Lecz ta Korona złota na mej głowie —
Rani jak ciernie!

Zdejmuje koronę i w obu rękach wzniesioną, trzyma przed Dzieciątkiem

Bo z łez jej perły, ze krwi jej rubiny,
Złoto jej ciężkie, jak kajdan żelastwo...
Synu Niebieski, ziemskie moje syny
Są wrogów pastwą!

kładzie koronę na głowę

* (według Rydla).

Patrz, cała Polska pod mój płaszcz się garnie
I z pochyloną w jarzmie wrogów szyją,
Jękiem się skarży na swoje męczarnie:
Matko! Maryjo!

A ja, bolesna, jako na Golgocie,
Słucham ich płaczu, serce krwią mi broczy
I żebrząc dla nich łaski, zwracam do Cię
Błagalne oczy...

pochyla się głęboko przed Synem

Grzeszni są, Panie, lecz w piekielnej pysze,
Stokroć są gorsi ciemięzce zuchwali,
Ich serce jadem nienawiści dysze
W piersiach ze stali.

Grzeszni są, Panie, lecz sto lat pokuty,
Sto lat niewoli przetrwali za karę,
A duch wynieśli jadem niezatruty
I żywą wiarę!

Grzeszni są, Panie, lecz Ty, co przyrzekasz:
„Ja nadłamanej trzciny nie dołamię;“
Na prośbę Matki już ich dłużej nie karz,
Powściągnij ramię!

wyciąga ręce

Na żywot Matki, na piersi matczyne,
Które Cię karmią, na krzyż Twój i mękę —
Błagam: Odrodzin przybliż im godzinę!
Podaj im rękę!

z płaczem całuje stopy Dzieciątka.

W czasie słów Bogarodzicy ściemnia się zwolna. Coraz częstsze błyskawice i pioruny. W miarę, jak kończą się słowa, uspakaja się, ucisza, rozjaśnia, a gdy Najświętsza Panna całuje stopy Dzieciątka, nastaje jasność pełna, a z dala dochodzą słabe, po

chwili wzrastające na sile tony: „Hej strzelcy wraz“. Wśród pełnych tonów pieśni wchodzi i staje przed Żłóbkiem „na baczność“, z głową przewiązaną

LEGIONISTA z r. 1914 *

Niczym był dla nas trud, rany, kalectwo,
Gdy nam przypadło krwi naszej szkarłatem
Wypisać Polsce żywota świadectwo
Przed Tobą, Boże i przed całym światem,
I pod Królestwo Twoje, Pani Święta,
Uczynić z grobów naszych fundamenta!

(klęka).

Teraz słychać pełne tony „Przybyli ułani“ i wchodzi

ROKITNIAŃCZYK

Polskiej Korony Królowo!
Przenajświętsza Dziewico!
Gdy Ciałem stało się Słowo,
Maryjo — Bogarodzico —

Do stóp Twych i Twego Syna
Padamy na kolana,
Bo oto wybiła godzina
Tęsknotą serc wołana.

Piastowski Orzeł Biały
Do lotu skrzydła rozwija!
Grają zwycięskie hejnały:
Bogiem sławiona Maryja!

Ongiś to pod Samosiera
Wzór dali ojce-rycerze,
Że musi żyć, co umiera,
Z Bogiem zawarłszy przymierze.

* (według Rydla).

Temu to przymierzu wierni
My po zgon poszli zaszczytny,
Imieniem Marii pancerni,
Krwią żyźniąc pola Rokitny.

Zgon nasz, krew braci i blizny
Błogosław Jezu i Panie,
Bo za honor my ojczyzny
Giniem, wierząc w Zmartwychwstanie.

Pada na kolana, głowę wspierając o żłóbek. Słychać melodię „Wojenko, wojenko".

ORLĘ LWOWSKIE

Z pola walki utrudzony,
Gdziem bił się o Lwowa sławę,
Pani Niebieskiej Korony
Żołnierską zdaję Ci sprawę:

Rozgrzmiały się wszystkie dzwony!
Zagrały larum potężne!
Kto żyw, spieszył do obrony:
Chłop i pan, niewiasty mężne.

Bronili i piędzi ziemi,
Serdeczną krwią ją znaczyli...
Czyż mieliśmy milczeć niemi?...
Nie być tam, gdzie oni byli?...

Na miasta naszego ulicach,
Bojowy wzięliśmy chrzest!
Dziś — radość i duma na licach!
Lwów — polskim był zawsze — i jest!!

Przyklęka na kolano; słychać tony „Boże coś Polskę". Z krzyżem wysoko w ręku podniesionym, wchodzi

Ks. SKORUPKA

Matko Chrystusa!... I Ty — Jezu drogi!
W mej księżej sukni i z tym krzyżem w ręce,
Kiedy nastała chwila grozy, trwogi,
Szedłem z żołnierzem po męczeńskie wieńce.

Świat cały zadrżał, patrząc na cud Wisły,
Na bohaterski czyn obrońców krzyża;
Zdumiał, że Polski kajdany rozprysły,
Że jej ciemięzce Pan Niebios — uniża.

Dzień to był sądu Twojego — o Panie!
Tyś nam przebaczył! My z win odkupieni!
Stało się — Jezu — Twoje rozkazanie!
Dalszych Twej łaski czekamy promieni!

Wejrzyj — o Matko — na swe wierne dzieci,
Na serc niewinnych ofiarne zmagania!
Tym, co polegli, niechaj Wieczność świeci!
Żyjących — Mario — Twój płaszcz niech osłania!

Pada krzyżem na ziemię. Słychać melodię „Kto się w opiekę“. Wchodzi

WETERAN z 1863 r.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie,
Jakimiż Cię wielbić słowy
I Syna Twego i Ciebie
Święta Pani — Częstochowy!

Starzec, u kresu żywota,
Widzę oczyma zgasłymi,
Jak zorza wolności złota
Jaśnieje na polskiej ziemi.

Wolą Twoją było — Panie,
Byśmy pokutę przebyli —
I — nim przyjdzie Zmartwychwstanie,
Długie lata w męce żyli.

Za miecz braliśmy w rozpaczy,
By zerwać więzów obroże,
Myśląc, że Bóg już przebaczy.
Tyś — inaczej — zrządził — Boże!

I szły lata za latami,
Dni nadziei i zwątpienia.
Myśmy zawsze tacy sami,
Wyglądali... wyzwolenia.

Nadszedł... sześćdziesiąty trzeci...
Sen o szpadzie, sen zwycięski,
Marzony przez Polski dzieci,
Na jawie... stał się dniem klęski.

Lecz Ty, Jezu miłosierny
Dozwoliłeś dożyć chwili,
Że oglądam — sługa wierny,
Tych, co kraj mój wyzwolili!

Padając na kolana, całuje ziemię przed Żłóbkiem. Rozbrzmiewa „Zygmunt“ z Wawelu, a z nim łączą się dzwony krakowskich kościołów. Na horyzoncie zarysowują się kontury katedry. Wchodzi

ŻOŁNIERZ POLSKI ODRODZONEJ

Powstańczej sławy dziedzice
Powiódł w bój — On... Wódz Narodu!
Szablą wykuł nam granice
Od zachodu — aż do wschodu!...

Dziś... nie ma Go między nami...
Śni sen wieczny, nieprzespany...
Z królami i hetmanami
Na Wawelu pochowany.

Bije tylko „Zygmunt“ inne dzwony milkną.

Tam — w nocy wieczystej ciszy —
Sędziwy Komendant szary
Niechaj „Zygmunta“ usłyszy,
I przysięgę na sztandary:

Wyciąga szablę — mówiąc wolno.

Ślubuję — z Bogiem — przymierze!
Krew — dla ojczyzny obrony!
Ślubuję... trwać... w ojców wierze —
Żołnierz Polski Odrodzonej...

Składa szablę u Żłóbka i klęka.

BOGARODZICA

klęcząc przed Dzieciątkiem

Ty, co królujesz w Bożej aureoli,
O Synu — bądź pochwalony!
Oto — wywiodłeś z wiekowej niewoli
Naród mój, z win oczyszczony...

Daj mu — o Panie — siłę, moc wytrwania
I uzbrój go cnoty pancerzem,
Moja modlitwa niechaj go ochrania!
On — będzie Wiary szermierzem!

Królowa — sługi wierne — błogosławię
Na życia drogę nową...

I Ty błogosław — Synu — dobrej Sprawie —
Niech Twoje święci się — Słowo!

obejmuje nogi Dzieciątka.

CHÓR WSZYSTKICH LUDZI *

przy dźwiękach organu i dzwonów krakowskich w oddali
(śpiewa)

Podnieś rączkę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą —
W zdrowiu ducha, w mężnym bycie.
Wspieraj jej siły Swą siłą,
Dźwignij i okryj ją chwałą
Między wolnymi ludami...

CHÓRY ANIELSKIE *

przy wtórze anielskiej muzyki

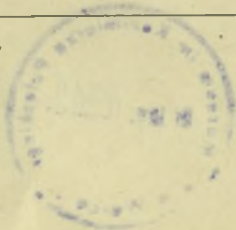
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Dzieciątko rączkę podnosi do błogosławieństwa.

ZASŁONA

---

* (według Rydla).



MODLITWA MATKI BOSKIEJ DO DZIECIĄTKA

według tekstu w Teatrze Krakowskim

O, Jezuniu, w żłóbeczku złożony,
Królu świata, nad świat wywyższony,
(*Wszyscy*) Jezusie!

Oto naród rycerzy skrzydlatych,
Co po wiekach świetnością bogatych
Legł w grobie.

Tyś nad jego niedolą się wzruszył,
Przemoc wroga pohańbił i skruszył.
(*Wszyscy*) Cześć Tobie!

Anioł głaz mu odwalił mocarny,
Lecz go dźwignąć z martwoty cmentarnej
Nie może . . .

Gdy sam z ducha mocy nie wykrzesze,
Głód i zbrodnia wytępią te rzesze.
(*Wszyscy*) Nie dopuść, Boże!

Więc go wspomóż, Panie Nieśmiertelny,
Bo się chwieje, w tych czasów piekielnej
Pokusie,

W tym zamęcie rozumów i sumień,
Niech Twej łaski uzdrowi go strumień . . .
(*Wszyscy*) Jezusie!

Podnieś rączkę, Boże Dziecię . . .
(*Wszyscy śpiewają*)
Błogosław Ojczyznę Miłą itd.



